Nr 159 | Piątek 17 (30) lipca 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proriezna 13, Telefon 2454.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proriezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju —.85 2.50 4.50 8.— Za granicą 1.35 4.— 7.— 14.— (miesięcz. kwart. półrocz. rocz.)
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów odezwę „Zarządu Polskiego Towarzystwa Miłośników Sztuki w Kijowie".

Notatki informacyjne.

—o—

Biuro Tow. Oświata (Towarzystwa Oświata 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte kazdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Fundukliejewska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kobiet otwarte w Kijowie W. Podwalna 23, otw. od 3—6.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 do 2 od poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5 do 6 po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od godz. 5 do 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Nastrój polityczny w Anglii.

—o—

Anglia przeżyła wielki tydzień polityczny. W izbie gmin i w izbie lordów toczyła się wielka rozprawa polityczna, której wyniki są tak dla wewnętrznej, jako też zewnętrznej polityki zagranicznej Anglii doniosłe. W izbie lordów powstała zaciekła opozycya przeciw socyalnemu budżetowi, uchwalonemu przez izbę gmin.

W izbie gmin zaś toczyła się wielka rozprawa nad polityką zagraniczną Anglii. Nie można będzie należycie zrozumieć obecnej polityki zagranicznej Anglii bez wniknięcia w te argumenta, które w obronie obecnego systemu przyjaźni i sojuszów politycznych wypowiedział sekretarz stanu, kierujący polityką zagraniczną Anglii d-r Edward Grey.

Dla tego wypada bliżej zastanowić się nad temi myślami, które w obydwu izbach parlamentu angielskiego w ostatniej wielkiej rozprawie poruszono.

Lord Lansdowne, fidus Achates Balfoura, powiedział imieniem stronnictwa konserwatywnego, że lordowie wcale nie czują się zobowiązani uchwałami budżetowemi izby gmin i gotowi są budżet socyalny liberalnego ministerstwa „posiekać na kawałki". Tym sposobem wprowadzono do bieżącej polityki wewnętrznej kwestyę prawnopolityczną, która w jednej chwili może zmienić całe położenie polityczne. Sprawa ta bowiem przez wszystkich pisarzy politycznych i znawców prawa publicznego w Anglii uchodziła za rozwiązaną i ustaloną w tym duchu, że izbie lordów pod żadnym warunkiem nie przysługuje prawo zmiany billu finansowego czyli budżetu, przez izbę gmin uchwalonego. Właściwa bowiem kontrola finansów państwa i układanie budżetu, jak w ogóle wszystko, co dotyczy podatków i wydatków państwa — wszystkie *money bills*, jest wyłącznem uprawnieniem, przywilejem, w długich historycznych walkach zdobytym izby gmin. To też wielkie zdumienie ogarnęło liberalną większość parlamentu wobec zapowiedzi zmiany budżetu, „posiekania go na kawałki" przez izbę lordów.

Nawet „Times", który nie popiera radykalnej polityki, nazwał taką pretensyę lordów prostym nonsensem. Rząd p. Asquitha udzielił izbie lordów niedwuznacznej odpowiedzi przez usta ministra handlu p. Churchilla.

W mowie, którą otworzył dyskusyę budżetową, oświadczył minister Churchill, że rząd nie przyjmie żadnej poprawki, żadnego skreślenia ani wogóle żadnej zmiany budżetu. Gdyby lord Lansdowne i jego przyjaciele polityczni, szlachetni lordowie, urządzili taką siekaninę budżetu, muszą ją sami połknąć, gdyż w takim razie rząd tych zmian nie uwzględni i natychmiast parlament rozwiąże i do wyborców się odwoła. Rząd ma jeszcze inny środek w ręku. Oto może wprowadzić nowych liberalnych parów do Izby lordów i tym sposobem zapewnić sobie większość liberalną w Izbie lordów.

W każdym razie rząd zdecydowany jest liberalny budżet, uchwalony przez izbę gmin, t. z. socyalny budżet ministra Lloyd-George'a i Winstona Churchilla bez względu na opozycyę konserwatywnej izby lordów w życie wprowadzić.

Rozprawa nad polityką zagraniczną Anglii trwała przez dwa dni ubiegłego tygodnia, przeciągnęła się w piątek przez 18 godzin i miała niezmiernie interesujące momenta, pozwalające wejrzeć nieco za kulisy zagadkowej polityki sir Edwarda Greya.

Polityka zagraniczna liberalnego gabinetu zaatakowaną została z dwu stron przez dwu wybitnych przewódców politycznych, ze strony nacyonalistów, liczących 83 deputowanych, tudzież ze strony socyalistów i stronnictwa robotniczego (Labour party) liczących razem 54 deputowanych.

Dwa były punkty zaczepienia: stosunek Anglii do Rosyi i stosunek Anglii do Austryi w czasie ostatniego przesilenia wschodniego na Bałkanach.

Sir Charles Dilke postawił wniosek, aby w budżecie ministerstwa spraw zagranicznych (Fereign Office) skreślić 100 funtów z żądanego kredytu: zwykła forma parlamentarna w Anglii nagany dla ministra.

Wniosek swój uzasadnił deputowany Dilke następującymi argumentami: Chociaż politykę ententes należy uznać za wskazaną, to jednak należy obawiać się, że obecnie prowadzi ona za daleko, tak że właściwie dziś można mówić już nie o porozumieniu, lecz o trójprzymierzu anglo-francusko-rosyjskiem. W czasie ważnych wypadków na Wschodzie, po wybuchu rewolucyi w Turcyi, ogłoszeniu niepodległości Bułgaryi i aneksyi Bośnii i Hercegowiny przez Austryę ogłoszono publicznie i urzędowo przez Agencyę Havasa, zwołanie konferencyi europejskiej. Pojawił się później program konferencyi w 9 punktach, który był programem Rosyi, jak to minister Iźwolski na grudniowem posiedzeniu Dumy sam przyznał. Było nieroztropnem ze strony Anglii wiązać się tak ściśle z tym programem, bez poprzedniego porozumienia się z Austryą. Oczywistem bowiem było, że Austrya takiego programu konferencyi nie będzie mogła przyjąć, a Niemcy ją w tym uporze utrwalą. Tym sposobem Anglia wyzywała własne niepowodzenie. Austrya bowiem miała za sobą zezwolenie Rosyi na aneksyę w tajnej konwencyi 1876 r. zawartej. Nikt też ani chwili nie wątpił, że okupacya Bośnii będzie chwilową, a cień panowania Turcyi w Bośnii nie był niczem innem, jak fikcyą polityczną, taką samą fikcyą, jak jest panowanie Turcyi w Sudanie, zajętym przez Egipt, lub Turcyi na Cyprze, zajętym przez Anglię.

Gorzej, że dla programu konferencyi bałkańskiej, Anglia nie miała przyzwolenia swego sojusznika na morzu śródziemnem, to jest Włoch, nie mówiąc już o tem, że o kwestyi Dunaju lub Serbii bez woli Austryi lub wbrew jej woli niczego postanowić nie można było.

Już z tych powodów kampania była przegraną z góry. A cóż dopiero wojna dziennikarska, którą w Anglii wypowiedziano Austryi? Cóż powiedzieć o owem gloryfikowaniu berlińskiego traktatu, który uznano ni stąd, ni zowąd za święty i nienaruszalny.

Któż bo nie łamał traktatu berlińskiego?

Wszystkie mocarstwa, Turcyi nie wyłączając.

A czyż wszystkie mocarstwa nie wysyłały swych pełnomocników z tajnemi umowami na kongres berliński? Słowem, cała polityka Grey'a była nieroztropna. Ten, który tak przemawiał, sir Charles Dilke, uchodzi za najlepszego znawcę spraw zagranicznych, jest autorytetem na tem polu, i był przez długie lata podsekretarzem stanu dla spraw zagranicznych w izbie gmin.

Odpowiedź sir Edwarda Greya na tę mistrzowską krytykę wytrawnego dyplomaty była słabą. Nie zbijała ani jednego argumentu, jak nie rozwiała obaw, które drugi mówca radykalny Henderson w innym kierunku wypowiedział. Na zarzuty Hendersona odpowiedział sir Edward Grey, utartą formułą dyplomatyczną, że nie może się mieszać do wewnętrznych spraw obcego państwa. Izba nie może żądać od rządu angielskiego, żeby wpływał na wewnętrzne sprawy Rosyi.

„Nie jest to rzeczą Anglii mieszać się w obce sprawy wewnętrzne, a gdybym inne stanowisko w tej sprawie zajął, to w skutku niewątpliwie zaszkodziłbym sprawom naszego kraju." Wreszcie minister Grey apelował do zdrowego rozsądku izby, żeby przez akt niegrzeczności nie zniszczyła dobrego dzieła, które zostało spełnione, i nie sprowadziła rozdziału nie tylko między rządami, lecz i między dwoma narodami, które chcą pozostać w stosunkach przyjacielskich. Izba gmin odrzuciła wniosek, a raczej protest deputowanego Hendersona, 187 głosami przeciw 79.

Rząd zwyciężył.

Większość Izby gmin powodowała się bowiem nie uczuciami, lecz praktycznym rozsądkiem, który każe każdą myśl polityczną analizować i badać *on their own merits*, a w danym wypadku widziała w obecnym systemie sojuszów, które muszą boleć liberalnego anglika, nieprzepartą konieczność historyczną.

W. L.

Jeszcze w sprawie adresu.

——

Z powodu podanej przez nas w Nr 147 wiadomości o udziale członków Rady Państwa w złożonym przez nich adresie członek Rady Państwa z Królestwa p. T. Skarzyński wystosował do Redakcyi «Głosu Warszawskiego» list o brzmieniu następującem:

«W Nr 196 «Głosu Warszawskiego» z dnia 19 lipca r. b. znalazłem notatkę, jako powtórzenie informacyi «Dziennik. Kijowsk.» w kwestyi Najpoddanszego adresu członków Rady Państwa z Litwy i Rusi, mianowicie: że „sprawa ta działa się za wiedzą posłów do Rady Państwa z Królestwa, którzy, mając głos doradczy w tej sprawie, przychylili się do opinii swych kolegów z Litwy i Rusi".

Otóż w celu bardziej szczegółowych informacyi, muszę zaznaczyć, że:

1) Członkowie obydwóch Kół dalecy byli od jednomyślności w tej sprawie; przeciwnicy złożenia Najpoddańszego adresu nie mieli na myśli stosunku posłów polaków do Korony, lecz wychodzili z założenia, że podobny akt nie może osiągnąć zamierzonego celu: nie da satysfakcyi posłom polakom z Litwy i Rusi; z powodu Najwyżej udzielonej audyencyi ep. Nikandrowi i innym, satysfakcyą tu może być tylko odpowiednio udzielona Najwyższa audyencya.

2) Ostateczna decyzya tak co do podania Najpoddańszego adresu, jak i co do ułożenia treści zapadła *poza* wspólnem posiedzeniem Kół, zatem nie może być mowy o tem, azeby całe Koło z Królestwa przychyliło się do tego aktu».

T. M. Skarzyński.

Karlsbad, 23/VII 1909.

Akcya hiszpańska w Maroku.

——

Hiszpańskie operacye wojskowe w okolicy Melilli zaczynają już przybierać rozmiary formalnej wyprawy wojennej. Zmobilizowanie brygad w Madrycie i Barcelonie wskazuje, iż rząd hiszpański nie myśli odstąpić od energicznej akcyi wojskowej i przywiązuje do niej wielkie znaczenie. Pragnie on widocznie rozszerzyć sferę swoich interesów w Maroku, a jeżeli z pewnością nie myśli o posunięciu się aż do Fezu, to jednak niewątpliwie usiłuje wywalczyć fladze hiszpańskiej bezwarunkowe uznanie w okolicach Rifu, opanowanych dawniej przez Roghiego. Zanim przyszło do ataku kabylów na hiszpańskich robotników kolejowych, rząd uznał już konieczność skutecznych zarządzeń dla ochrony hiszpańskich przedsiębiorstw, a rada stanu w Madrycie zażądała kredytu w wysokości trzech milionów pesetów na wzmocnienie hiszpańskich załóg marokańskich i kredyt ten uzyskała. Szczegółowe sprawozdania hiszpańskich i francuskich dzienników o zamordowaniu czterech hiszpańskich robotników stwierdzają zgodnie, iż wrzenie wśród kabylów, jak niemniej nieprzyjazne ich zamiary przeciw znienawidzonym hiszpanom były dobrze znane władzom hiszpańskim, które wprost krwawego starcia oczekiwały i na nie z góry były przygotowane.

W szerokich kołach ludności hiszpańskiej ta wojownicza akcya rządu nie jest jednak popularna, nie życzą one sobie wojny marokańskiej i dają temu wyraz w licznych manifestacyach, które przybierają charakter nietylko antirządowy, ale nawet wybitnie antidynastyczny. Donoszono już o rozruchach i buntach. Agencya „Havasa" odbiera z Madrytu wiadomość, iż trzy kompanie strzelców zbuntowały się przeciw swoim oficerom i że król Alfons w kilku koszarach, które osobiście zwiedzał, nie doznał przyjaznego powitania. Manifestacye objawiły się w szczególnie ostrej formie w d. 21 lipca podczas wysyłania wojsk rezerwowych do Melilli. Wieczorem tuż przed odjazdem pociągu wtargnęły tłumy na dworzec kolejowy. Kobiety rzucały się na szyny, a mężczyźni zatamowali drogę drewnianymi progami i kamieniami. Policya okazała się bezsilna. Dopiero gwardya obywatelska zdołała plac kolejowy opróżnić i umożliwiła odjazd pociągu z wojskiem.

To wszystko świadczy, iż ludność jest wzburzona i zrozpaczona. Nie chce ona swoich synów narażać na zabójczy klimat Melilli i nie chce wydawać ich na łup dzikiej zaciekłości kabylów. Nie wierzy ona zresztą w żadne idealne cele tej wojny. Jej zdaniem, nie idzie tu o bezpieczeństwo i honor Hiszpanii, ale o operacye, które mogą bezpośrednio przynieść korzyść pewnym przedsiębiorstwom przemysłowym i przez nie też zostały spowodowane.

Nie da się też zaprzeczyć, iż dość awanturniczy interes stał się powodem obecnego krwawego zatargu między kabylami i hiszpanami. Od pretendenta do tronu, niejakiego Bu Hamara, który zawładnął terytoryum Rifu, dwa towarzystwa: „Compania espanola del Rif" i drugie towarzystwo, również hiszpańskie, ale kapitałem francuskim założone „Nord Africain", otrzymały pozwolenie do eksploatacyi kopalń w okolicy Beni Buifrur. Bu Hamara zastrzegł sobie także współudział finansowy w tych przedsiębiorstwach. Dwa towarzystwa zbudowały dla swoich celów koleje żelazne: „Nord Africain" w okolicy Melilli, a towarzystwo „Del Rif" w południowo-wschodnim kierunku od Melilli. I jak długo Bu Hamara wykonywał władzę na tem terytoryum, szły roboty gładko i spokojnie. W chwili jednak, gdy tamtejsze szczepy zwróciły się przeciwko niemu, powstało także poważne niebezpieczeństwo dla robotników hiszpańskich. Nieprzyjazne hiszpanom szczepy zaatakowały ich i zniszczyły cały materyał budowlany. Wskutek tego w październiku z. r. porzucono roboty kopalniane. Generał Marina, gubernator Melilli, na podstawie rokowań z naczelnikami szczepów, doprowadził jednak do tego, iż w czerwcu b. r. roboty te mogły być na nowo podjęte. Nad bezpieczeństwem górników czuwały zresztą straże wojskowe, z Melilli wysyłane. Tymczasem jednak obecny naczelnik oddziału maurów, Kaidi Chaldi, dawniejszy dowódca wojsk Roghiego, zażądał dla siebie udziału w finansowych korzyściach przedsiębiorstw kopalnianych. Gdy żądaniu jego odmówiono, uderzył on razem z jakimś fanatykiem, nazwiskiem Ben Massian, na robotników hiszpańskich w d. 9 lipca. W starciu tem zginęło czterech robotników hiszpańskich.

Z tą chwilą rozpoczęła się hiszpańska akcya poskramiania kabylów. Okazało się, iż jest ona trudna i niebezpieczna. Codziennie otrzymujemy wiadomości o potyczkach staczanych pod Melillą. Wiadomości te nadchodzą z Madrytu odpowiednio zabarwione, a jakkolwiek zapewniają one zawsze, że wojska hiszpańskie odparły nieprzyjaciół, to jednak nawet w Madrycie nie zaprzeczają, iż straty po stronie hiszpańskiej są znaczne, a ostatni telegram, nie wymieniając liczby zabitych żołnierzy, stwierdza jednak, iż 12 oficerów i 260 żołnierzy odniosło rany.

Zapewne nie prędko otrzymamy autentyczne szczegóły o przebiegu tych walk. Sądzić to można ze środków ostrożności, jakie zarządzono w Madrycie. Rząd zabronił odbywania wszelkich zgromadzeń publicznych, wszystkie depesze poddane zostały surowej cenzurze, komunikacyę telegraficzną z dziennikami prowincyonalnymi przerwano, a wskutek rozwiniętej w pismach opozycyjnych agitacyi przeciw akcyi marokańskiej wydał minister spraw wewnętrznych polecenie, aby dziennikom wolno było ogłaszać tylko urzędowe komunikaty o wypadkach wojennych. List, jaki otrzymała agencya „Havasa" z Madrytu drogą przez San Sebastian, donosi, iż generał Marina zażądał 40,000 wojska, aby mógł przystąpić do akcyi zaczepnej, gdyż dotychczasowe obronne stanowisko hiszpanów wskutek wzmagających się ciągle sił nieprzyjacielskich nie da się długo utrzymać.

Wyprawa marokańska wymagać będzie wielkich ofiar finansowych. Na mobilizacyę i uzbrojenie brygad wojskowych, na ich transport i utrzymanie, nie wystarczy oczywiście przyzwolony kredyt trzech milionów pesetów. Minister skarbu myśli już o konieczności uzyskania nowych środków pieniężnych. Będzie więc musiał albo zaciągnąć wielką pożyczkę, albo zdecydować się na emisyę obligacyi długu publicznego. Budżetowi zagraża znaczny niedobór, a to wszystko stało się, jak twierdzi prasa opozycyjna, tylko w tym celu, aby przysporzyć korzyści kilku wpływowym hiszpańskim i francuskim spekulantom górniczym. Wobec tego liberalne i republikańskie stronnictwa domagają się zwołania kortezów, które powzięłyby postanowienie co do dalszego postępowania w tak krytycznej chwili.

Akcya wojenna weszła już jednak w stadyum tak ostre, iż rząd nie może uwzględnić żadnych protestów opozycyjnych. Będzie przeto wysłana do Melilli potrzebna liczba wojsk, które ostatecznie zdołają pokonać gorzej uzbrojonych przeciwników. Słusznie jednak zauważono, iż dla przyszłości Maroka ma ta wojna wielkie znaczenie, albowiem droga, na której powstają nowe koleje hiszpańskie, prowadzi przez Beni-bu-Ifrur i Tasę do Fezu. Dlatego też ta hiszpańska ekspedycya wojskowa ma już nietylko lokalne, ale przedewszystkiem europejskie znaczenie.

Mimo to na razie o interwencyi mocarstw europejskich mowy nie ma. Świadczy o tem także wiadomość, jaką otrzymano w Paryżu z Tangeru. Mianowicie El Guebbas, który był już upoważniony do tego, aby w imieniu sułtana Muley Hafida zaprotestować przeciw wojowniczej akcyi hiszpańskiej w Maroku, odstąpił od tego protestu za radą francuskiego i innych posłów europejskich. Wobec protestu sułtana marokańskiego musiałyby mocarstwa zająć odpowiednie stanowisko. Jeżeli więc protest ten wskutek rady przedstawicieli państw zagranicznych nie został wniesiony, upatrywać w tem można dowód, iż mocarstwa obecnej chwili nie uważają za właściwą do interwencyi i że raczej pragną, aby kwestya Rifu odłączona została od ogólnej kwestyi marokańskiej, objętej ugodą w Algeciras.

Z Calais do Douvre balonem.

——

Trzej aeronauci: Latham, hr. Lambert i Blériot kusili się o to, aby przebyć drogę powietrzną z lądu francuskiego na ląd angielski; mamy już niefortunną próbę Lathama, tem większy jest zatem tryumf Blériota.

Od kilku dni aeronauci wyczekiwali na pomyślną pogodę, która nad kanałem jest wogóle kapryśną. W sobotę wiatr był burzliwy i komendant kontrtorpedowca w porcie Calais oświadczył, że gdyby który z aeronautów chciał puścić się w podróż, mógłby mu towarzyszyć tylko na rozkaz ministerstwa marynarki. Wieczorem panowała jeszcze burza i dopiero w nocy ustała. Skorzystał z tego Blériot i o północy z soboty na niedzielę zawiadomił komendanta kontrtorpedowca, że w niedzielę d. 25 b. m., przedsięweźmie podróż powietrzną z Calais po stronie francuskiej do Douwru po stronie angielskiej.

W niedzielę o godzinie 4-ej minut 15 zrana Blériot wysłał telegram bez drutu do Douwru, że wybiera się w podróż. Natychmiast przygotował aeroplan do lotu i o godzinie 4 i pół zrana wzniósł się w powietrze na wysokość 30 metrów, szybując w stronę morza. Za nim puścił się w drogę kontrtorpedowiec francuski, ażeby w razie przymusowego opadnięcia na morze pospieszyć Blériotowi na pomoc podobnie, jak niedawno Lathamowi.

Ale monoplan Blériota pruł powietrze bez przeszkody. W kilka minut zniknął z oczu zgromadzonej publiczności, która go pożegnała okrzykami. Motor pracował bez zarzutu i już po 23 minutach tłumy publiczności, zgromadzone w Douwrze, witały śmiałego żeglarza powietrznego okrzykami.

Pierwszy na lądzie angielskim spotkał Blériota przedstawiciel dziennika «Daily Mail», który za tę podróż przeznaczył 25,000 fr. nagrody.

W «Daily Mail» Blériot ogłosił już tymczasowe sprawozdanie ze swojej podróży:

«Zaczynam moją podróż spokojnie, żeglując ku wybrzeżom angielskim. Nie czuję żadnej obawy. Torpedowiec «Escopette» zobaczył mnie i rusza całą siłą pary, robiąc po 42 kilometry na godzinę. Co to znaczy! Ja robię 68 kilometrów i z łatwością wyprzedzam torpedowiec na wysokości 80 metrów.

«Chwila jest imponująca, jednakże nie czuję nawet uczucia tryumfu i uważam to za rzecz naturalną. Podemną leży morze silnie wzburzone. Lecę naprzód.

«Dziesięć minut minęło, torpedowiec pozostał daleko w tyle. Oglądam się, aby zobaczyć, czy dobrze lecę. Jestem zdumiony: nie widać ani Francyi, ani torpedowca, ani Anglii... Nic, tylko morze.

«Przez 10 minut zabłądziłem w powietrzu. Osobliwa to sytuacya być tak samemu w powietrzu bez kompasu i punktów oryentacyjnych. Pozostawiam swobodę aeroplanowi lecieć według woli. Tak mija 10 minut. Nareszcie widzę rysujące się skały Douwru».

Według ścisłego obliczenia, Blériot odbył swoją podróż w ciągu 27 minut 21 sek.

Aeronauta udaje się do Londynu i zamierza odbyć dalszą drogę ze stolicy do Manchesteru na swoim aeroplanie. Angielski klub aeronautów zamierza ustawić pomnik na miejscu wylądowania aeroplanu. Maszynę nabywa «British Museum».

Latham, dowiedziawszy się o tryumfie Blériota, wybuchnął płaczem. Mimo wszystko odbędzie on swoją podróż d. 1 sierpnia. Wybiera się również hr. Lambert ze swoim aeroplanem.

Aristide Briand.

——

Nowy premier francuski nie wywiódł się z arystokratycznego gniazda. Kołyska jego stała w knajpie marynarskiej małego miasteczka St. Nazaire, na wybrzeżu bretońskiem. Syn ubogich rodziców — i dzisiaj nie ma fortuny, jakkolwiek fawor losu wyniósł go na dostojne stanowisko wielkorządcy.

Za wątły, aby—jak rodzice pragnęli — oddać się pracy ręcznej, tylko temu zawdzięczał, że dano go do szkoły. W liceum państwowem zajął miejsce bezpłatne, a już podobno wówczas upokarzające ubóstwo zwróciło uwagę Brianda na przepaść różnic klasowych i rozdmuchało w nim ambicyę, której niewolnikiem był przez całe dotąd życie.

Opuściwszy szkoły, postanowił wydać walkę klasom posiadającym — przyznać jednak wypada, że od początku walczył nie przeciw osobom, lecz przeciw ideom, co najwyżej przeciwko stronnictwom.

W 22 roku życia (1882) złożył przysięgę adwokacką. Powodzenie stroniło od niego. Z trudem, mozolnie pracował na ka-

wałek chleba. Stało się gorzej jeszcze. Skandal miłosny wyrzucił go z kolei ledwo zdobytej. Musiał złożyć pod presyą opinii kolegów godność adwokata.

Przerzucił się wówczas do prasy, mianowicie socyalistycznej, jako najbliższej jego zapatrywaniom. A panował wówczas w tym obozie rozgardyasz. Ścierały się z sobą najrozmaitsze programy. Briand salwował sobie własną drogę, ale doszedł po niej do centrali socyalistycznych związków przemysłowych, do giełdy robotniczej.

Niebawem potem powierzono mu kierownictwo organu socyalistycznego „Lanterne". Tu dał się poznać, jako szermierz umiarkowany, zgoła bez rewolucyjnych aspiracyi, wskutek czego nie mu mieli w kołach właściwych kommilitonów za złe, zwłaszcza, że chłód wiał ze wszystkiego, co wyszło z pod pióra Brianda. Jaurès przyćmił go zupełnie.

Natomiast w kunszcie oratorskim przypadło pierwszeństwo dziecku bretońskiej knajpy. Okazał Briand przytem wiele zręczności, jako polityk, użył zaś jej do takich celów, że bardzo prędko uważać poczęto Brianda za „socyalistę na urlopie".

Z czasem udało mu się odzyskać prawo otwarcia kancelaryi adwokackiej. Osiadł w miasteczku Pontoise i tutaj działał głównie, jako rzecznik robotników. Zdobył tem sobie w kołach proletaryatu taki rozgłos i tyle sympatyi, że przy najbliższych wyborach ogromną większością głosów powierzono mu mandat deputowanego.

W parlamencie zajęła go przedewszystkiem wniesiona przez Combesa sprawa rozdziału Kościoła od państwa. W komisyi, która rozpatrywała przedłożenie i która jednym tylko głosem przechyliła szalę na rzecz separacyi, objął misyę sprawozdawcy. Sprawozdanie swe oparł na szerokim podkładzie historycznym, starając się rozwój instytucyi kościelnej tak przedstawić, aby wynikało, że prawdziwa swoboda obywatelska da się uzyskać tylko kosztem rozdziału Kościoła od państwa. Mimo pozornej przedmiotowości, sprawozdanie jego było nawskroś tendencyjne, wykrętne, ale tak zręcznie sformułowane, że odniosło sukces.

Jako zażarty nieprzyjaciel Kościoła póty też nie spoczął, póki nie doszło do zupełnego zerwania pomiędzy rządem Rzeczypospolitej a Kuryą rzymską.

Dnia 13 marca 1906 r. powołał Sarrien do swego gabinetu „ojca ustawy separacyjnej", powierzając mu tekę wyznań i oświaty. Miał więc teraz Briand sposobność przeniesienia w życie idei, które przyświecały mu, jako sprawozdawcy komisyi. Jak ze sposobności tej skorzystał, zbyteczna przypominać. Okazał się równie bezwzględnym, jak przebiegłym i żaden z wrogo usposobionych polityków francuskich nie wyrządził tylu krzywd katolicyzmowi, co właśnie dzisiejszy szef gabinetu francuskiego.

Clémenceau oddał mu w r. 1909 osierocony portfel sprawiedliwości.

Obecnie Briand stanął, jako tryumfator, na gruzach wielkości swego poprzednika. Czy z owych gruzów potrafi zbudować dla siebie trwały gmach władzy, okaże przyszłość.

Pogrzeb ś. p. Noskowskiego.

W przybranym kirem kościele górnym św. Krzyża w Warszawie i przy przyciemnionem oświetleniu odbyło się we wtorek o godz. 11-ej rano uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Zygmunta Noskowskiego.

Trumna ze zwłokami nieodżałowanego kompozytora polskiego spoczywała na wysokim katafalku w środkowej nawie świątyni, wśród kwiatów, roślin egzotycznych, świateł i licznych wieńców, złożonych przez rodzinę, przyjaciół i różne instytucye muzyczne i społeczne.

Na godzinę przed rozpoczęciem nabożeństwa świątynia była już zapełniona po brzegi przez publiczność wszelkich stanów.

W celu utrzymania porządku wewnątrz kościoła wobec ogromnego natłoku, służbę honorową pełnili przedstawiciele różnych korporacyj, muzycy, młodzież muzyczna i t. d.

W prezbiteryum zgromadzili się przedstawiciele duchowieństwa, literatury, prasy, muzycy, artyści dramatu, opery, artyści malarze, delegaci wielu instytucyj i t. d.

Mszę żałobną w asyście duchowieństwa celebrował ks. kanonik Skimborowicz. Podczas nabożeństwa na chórze kościelnym członkowie „Lutni", „Echa" i chóru Katedralnego pod dyrekcyą p. P. Maszyńskiego, z towarzyszeniem orkiestry Filharmonii warszawskiej, wykonali Mszę Verhulsta. Solo odśpiewali artyści opery pp. Dygas i Meksinan.

Po nabożeństwie wygłosił z ambony mowę żałobną ks. Gruber, w której streścił żywot i zasługi dla muzyki polskiej zmarłego kompozytora.

Na zakończenie ceremonii żałobnej orkiestra Filharmonii warszawskiej wykonała pod dyrekcyą p. Lewingera „Marsza żałobnego" Noskowskiego.

Na wstęgach wieńców złożonych na trumnie, widnieją napisy: „Długoletniemu dyrektorowi i znakomitemu muzykowi — Warszaw. Tow. Muzyczne", „Zasłużonemu kompozytorowi Ludwikowie Grossmann", „Zygmuntowi Noskowskiemu — artyści opery i operetki", „Wielkiemu kompozytorowi, chlubie muzyki polskiej — od Namysłowskiego", „Zygmuntowi Noskowskiemu — Warszaw. Tow. Artystyczne", „Muzykowi Profesorowi — Stow. Muzyczne Orpheon", „Zasłużonemu kompozytorowi polskiemu — Koło Muzyczne przy zarządzie miejskiego w Warszawie", „Od Dyrekcyi śpiewu kościelnego—Zygmuntowi Noskowskiemu", „Wielkiemu artyście, niezrównanemu mistrzowi — najszczerszy wielbiciel Ignacy Paderewski", „Warsz. Tow. Muzyczne", „Od Artystów teatru Rozmaitości", „Warszaw. Instytut Muzyczny", „Od uczniów i uczenic konserwatoryum", „Kuryer Warszawski", „Twórcy „Stepu" Dobkiewicz", „Najukochańszemu mistrzowi — Ignacy Cielewicz", „Od Henryka Opieńskiego" i wiele innych.

We środę już o 3-ej, na godzinę przed zapowiedzianym terminem wyruszenia konduktu pogrzebowego, obrzymie tłumy stanęły zwartą ławą przed kościołem ś-go Krzyża, chcąc zarezerwować sobie miejsca w pobliżu trumny ze zwłokami popularnego swego mistrza tonów. Przed schodami kościoła stanęły szeregami karnemi straże honorowe, broniąc wstępu do wnętrza, gdyż to tylko mogło być rękojmią porządku i bezpieczeństwa.

Na 20 minut przed wyruszeniem pochodu policya wstrzymała ruch kołowy na przestrzeni od nl. Berga do Ś-to Krzyskiej, a straże olbrzymim czworobokiem otoczyły karawan czterokonny, pozostawiając miejsce przy nim dla duchowieństwa, rodziny i licznych delegacyi z całej Polski.

Po odśpiewaniu egzekwii przez duchowieństwo i wykonaniu marsza żałobnego przez orkiestrę Filharmonii czeskiej, przedstawiciele delegacyi poszczególnych z włościaninem z lubelskiego, członkiem orkiestry Namysłowskiego na czele, wynieśli trumnę na karawan, poczem kordon zamknięto i w porządku ruszono ku cmentarzowi ulicami Krak.-Przedm., Czystą i Wierzbową. Kondukt w otoczeniu licznego duchowieństwa i kleru prowadził ks. kanonik Hipolit Skimborowicz.

Na placu Teatralnym straż ustawiła już szpalery, publiczność i karawan podjechał pod portal teatru Wielkiego, gdzie orkiestra teatru Wielkiego i Filharmonii pożegnała swego dyrektora. Była to chwila wielce uroczysta. Widok tych wielotysięcznych tłumów, zebranych na obszernym placu wokół skromnej czarnej trumny i wsłuchanych w melodyę smutnego marsza żałobnego — był naprawdę rozrzewniający.

Do podniesienia nastroju przyczyniła się niewątpliwie i piękna pogoda letnia, pełna majestatycznej ciszy i promieni słonecznych.

Ruszono w ordynku dalej, zwykłą drogą na cmentarz Powązkowski.

Przy rogatkach zatrzymano karawan z trumną, którą znów wzięli na barki przedstawiciele delegacyi i poprzedzony długim szeregiem wieńców, zdjętych z platformy, kondukt ruszył ku bramie drugiej, gdzie już do grobu straż utworzyła znów szpaler z młodzieży. Od rogatek i aleją cmentarza szła przed konduktem orkiestra teatru Wielkiego, grając marsza żałobnego.

Nad grobem przemawiali kolejno: ks. paulin O. Romuald, b. uczeń ś. p. Noskowskiego, prof. Surzyński i dyr. Kotarbiński, którego mowa, wygłoszona spiżowym głosem, do głębi wzruszyła zebranych.

Egzekwie duchowieństwa, śpiewy chóru teatru Wielkiego i „Polonez elegijny" Noskowskiego oraz „Marsz żałobny" Chopina były zakończeniem obrzędku pogrzebowego.

Wystawa aeronautyczna.

Zapowiedziane na dz. 10 lipca otwarcie pierwszej międzynarodowej wystawy żeglarstwa i lotnictwa w Frankfurcie istotnie odbyło się o oznaczonej godzinie, nie zważając na to, że roboty około urządzenia wewnętrznego potrwają jeszcze parę tygodni.

W mowach inauguracyjnych zaznaczono kulturalne znaczenie nowej dziedziny, jej niezwykle szybki rozwój w chwili obecnej, uniemożliwiający objęcie jej całokształtu, oraz stwierdzono fakt, że mimo zabiegów zarządu, wystawa nie będzie posiadała oczekiwanego charakteru międzynarodowego. Rządy państw, pragnąc przedewszystkiem wyzyskać nowe zdobycze techniki dla celów obrony państwowej, niechętnie zwierzają się ze środków, którymi rozporządzają. Z drugiej strony, Francya, która w chwili obecnej stoi na czele pod względem rozwoju lotnictwa, wzięła zaledwie szczupły udział w tej pierwszej demonstracyi międzynarodowej, przeczuwając widocznie, że lwią część osiągniętych korzyści i sławy będzie musiała odstąpić swoim «najserdeczniejszym».

Zaraz na początku przy otwarciu wystawy odbył się chrzest nowego balonu, nazwanego imieniem wystawy «Ila» (Internationale Luftschiffahrt Ausstellung); podczas tego obrzędu chrzestna matka, córka prezydenta Frankfurtu, rozbiła o krawędź łodzi butelkę ciekłego powietrza (stosownie do stylu XX wieku).

Wystawa mieści się w gmachu wspaniałej, nieco może ciężkiej architektury, wzniesionym przez miasto i przeznaczonym na różnego rodzaju uroczystości.

Przed halą znajduje się obszerny plac, stanowiący miejsce wzlotu balonów i statków powietrznych (Dirigeable), dla których wzniesiono specyalne szopy, mające służyć im za schronisko. Za torem kolejowym, stanowiącym granicę powyższego placu, mieści się drugi, nie mniej obszerny, t. zw. «tor lotniczy» (aerodrome), na którym mają się odbywać wzloty machin lotniczych, oraz ćwiczenia w sztuce latania nowicyuszów.

W ten sposób przyrządy wystawione będą zarazem poddawane próbom, co da możność stwierdzić ich zdatność i nada samej wystawie charakter bardziej ożywiony. Działy objęte przez wystawę dotyczą następujących gałęzi: 1) Balony (kulowce) i ich fabrykacya. 2) Statki powietrzne (sterowce). 3) Żeglarstwo wojskowe. 4) Sygnalizacya. 5) Fabrykacya gazu. 6) Dział historyczny i naukowy. 7) Przyrządy fizyczne i precyzyjne. 8) Artykuły podróży (powietrznej). 9) Machiny lotnicze i latawce. 10) Silniki (motory). 11) Wyroby sztuk pięknych, będące w związku z lotnictwem. 12) Zabawki.

Wypada, niestety, stwierdzić na wstępie, że w przytoczonym podziale brak ścisłego systemu, co wprawdzie dla noworodzącej się gałęzi przemysłu jest poniekąd wybaczalnem, ale niezmiernie utrudnia możność oryentowania się na wystawie, zwłaszcza, że katalog ogólny nawet do tego podziału nie jest przystosowany.

Dlatego też pierwsze wrażenie jest nieco chaotyczne, co potęguje jeszcze istotny nieporządek wskutek prowadzonych robót nad wykończeniem, oraz brak napisów. Pewien nieład, nielicujący z osławioną systematycznością, daje się również zauważyć w doborze przedmiotów wystawionych. Pomijając cały szereg modelów dziwacznych przyrządów, będących płodem imaginacyi wynalazców, zbyt mało obznajomionych z dziedziną lotnictwa, spotykamy rzeczy, które w żaden sposób nie powinny się znajdować na wystawie.

Odnosi się to przedewszystkiem do modelu, wprawdzie artystycznie wykonanego, maszyny ogromnie skomplikowanej, którą sam wynalazca, niejaki Goebel z Królewca, nie obawiał się obdarzyć nazwą «Perpetuum mobile». Jest to dziwoląg, który stanowczo szpeci wystawę i urąga jej powadze, podniecając zarazem w sposób szkodliwy wyobraźnię wynalazców, nie zawsze posiadających dostateczne podstawy teoretyczne.

Charakterystyczne natomiast dla całej wystawy jest piętno militaryzmu, zgodne wprawdzie z duchem wojowniczym rasy germańskiej, ale pozostające w rażącem przeciwieństwie do wielkich zdobyczy kulturalnych, których wyrazicielką powinna byłaby być wystawa.

Widzimy więc posąg inżyniera Lilientala, który przez swe prace i próby utorował ludzkości drogę do nowych zdobyczy, kładąc swe życie w ofierze ulubionej pracy; zginął bowiem tragicznie w r. 1896, spadając wraz z przyrządem własnego pomysłu, który również znajduje się na wystawie.

Dalej zatrzymuje naszą uwagę dumnie unoszący się pod kopułą budynku balon inżyniera Zekeli, na którym człowiek z narażeniem życia po raz pierwszy dotarł do wysokości 11 kilometrów nad ziemią, czyniąc cenne spostrzeżenia w tych sferach niezbadanych. I otóż obok tych pamiątek historycznych, pośród całego szeregu wytworów współczesnego geniuszu, na samym środku hali, w miejscu najwidoczniejszem wielmożnie rozlokował się dobroczyńca ludzkości Friedrich Krupp. Dwie lufy armatnie, mogące miotać pociski na wysokość 12,000 metrów, sterczą w powietrzu, gotowe niszczyć dzieła pracy i myśli ludzkiej.

Współzawodnicząca z Kruppem «Rheinsche Metallwaren und Maschinen Fabrik» również wystawiła okazy armat i pocisków, pośród których pozostają zaledwie dostrzegalnemi istotnie korzystne wyroby stalowe, jako to butle do gazów zgęszczonych, rury i inne. Przeglądając pobieżnie różne przyrządy i modele wystawione, spotykamy się co krok z napisem: «dla celów wojennych», «na wypadek wojny».

Nadto na placu wzlotu balonów słyszymy komendę wojskową, wystawę zamykają na sygnał trąbki, a na dobitek urządzono na wystawie teatr nowego pomysłu, dający w miniaturze obraz bitew morskich.

Niewielkie pancerniki krążą po dużym stawie i już od 4-ej po południu napełniają powietrze hukiem wystrzałów armatnich i pękających w górze pocisków, szerząc wszędzie zapach prochu.

Podobno ma to stanowić największą sensacyę wystawy, a sądząc z powodzenia, jakiem się cieszy, istotnie odpowiada miejscowym upodobaniom. Rozrywki, których na wystawie nie brak, starano się utrzymać w stylu, a więc mamy panoramę z balonem, karuzele powietrzne, kolej powietrzną, aeroteatr i cały szereg innych.

Widocznie też w celu nadania wystawie charakteru bardziej międzynarodowego, włączono do programu przedstawienia murzynów senegalskich, oraz urządzono herbaciarnie japońską z «prawdziwemi» gejszami. Nie można się jednak dziwić, że wystawa, która ma trwać przez trzy miesiące, pragnie dawać widowiska, mogące zatrzymać uwagę publiczności na czas dłuższy. Polegają one na częstych wzlotach balonów, które tu odbywają się codziennie i gromadzą tłumy widzów. Uwaga publiczności przedewszystkiem jest zajęta oczekiwaniem zapowiedzianego przybycia hr. Zeppelina, który, rzecz oczywista, korzysta z największej popularności i wprost entuzyazmuje tłumy.

Wraz z Zeppelinem będą popisywali się na wystawie sterowce majora Parsevala i Grossa oraz kilka francuskich statków powietrznych.

Milczący małżonek.

W Newparku w stanie Newjersey pani Blickendorf uzyskała rozwód, ponieważ mąż jej od dnia ślubu, to jest od 5-ciu lat, nie rozmawiał z nią zupełnie. Żadne jej zachody nie mogły zmusić męża do tego, żeby choć raz usta otworzył.

Raz zdawało się — tak przynajmniej telegrafują do dzienników londyńskich z New-Yorku — że przemówi. Usta otworzyły się, jak skorupy martwej ostrygi. Lecz wnet potem zamknęły się i pani Blickendorf daremnie oczekiwała tego pomyślnego zdarzenia. Wtedy sięgnęła do starych wypróbowanych środków.. przypaliła zupę, nasypała soli do kawy, kazała powbijać gwoździe w krzesło, na którem zwykle mąż siadał. Naprożno — nawet okrzyku bólu nie wydał pan B.

Sąsiedzi zabrali go raz na pożar, aby choć «ach» usłyszeć.

Znów rozczarowanie. W ważnych okolicznościach dawał on swoją aprobatę przez kiwnięcie głową. A jednak ten człowiek mówił przed ślubem... Gdy sprawa rozwodowa była w toku, pan B. posłał swego przyjaciela z oznajmieniem, że nie ma nic do powiedzenia swojej żonie oprócz tego, co jej powiedział przed ślubem. Pani B. mówi za dwoje i jej ciągła paplanina jest równie okropną, jak jego milczenie.

Sędzia, uznając, że ostentacyjne niemówienie z żoną w ciągu długich lat jest takiem samem okrucieństwem, jak niedostarczanie jej ubrania lub pożywienia, zgodził się udzielić państwu B. rozwodu.

Z życia prowincyi.

Z Wołynia.

Małymi środkami do wielkiego celu dąży Towarzystwo Rolnicze Starokonstantynowskie. Hasłem Towarzystwa jest: zaniechać wiele rzeczy, które do tej pory czyniono, a naprawić to, co zaniedbano.

Po odbytych doświadczeniach z pługami, zebrali się ziemianie na wspólną naradę. Omówiono urządzenie Jarmarku-Pokazu, mającego się odbyć w St.-Konstantynowie w sierpniu st. st. Następnie omawiano projekt założenia szkoły mleczarzy i dozorców obór. P. Ap. Łoziński zdał treściwe sprawozdanie z prób narzędzi rolniczych. P. Iwanow, agr. gub. wołyńskiej, wygłosił referat o szkole mleczarskiej, porównywał glebę gub. wołyńskiej z glebą gub. pskowskiej i nowgorodzkiej i znalazł, że gleba i klimat gub. wołyńskiej są lepsze, a wyniki z rolnictwa ujemniejsze, jak w dwóch gub. Cesarstwa.

Za staraniem pp.: Ap. Łozińskiego, R. Pieńkowskiego, W. Żurakowskiego, Domaradzkich, Iznoskowa i in. powstaje Tow. racyonalnej hodowli bydła rasowego — mlecznego. Na instruktora zaproszono p. M. Jasińskiego, znanego hodowcę, którego głównem zadaniem będzie: otworzyć rynki zbytu dla wyrobów mleczarskich i nadać hodowli bydła właściwy kierunek. Ogólnie uznano, że konieczne powiększyć hodowlę bydła i wołów roboczych krajowych, zwłaszcza, że ceny wołów stepowych doszły w r. b. do ceny niemożliwej, bo 400 — 500 rb. za parę płacono na miejscu, nie licząc kosztów przewozu!

Uznano również za konieczne zająć się racyonalną hodowlą koni. W tym celu zawiązało się kółko hodowców koni. Prezesem jest p. R. Pieńkowski, fachowiec, inspektorem p. A. Wilkoński. Celem kółka będzie racyonalna hodowla szlachetnych koni rozpłodowych i remontowych w zupełnej izolacyi od importu zagranicznych mieszańców i podniesienie rasy koni włościańskich do dzisiaj wymaganego typu silnego, rosłego konia roboczego, rasy ustalonej, krajowej.

Do kółka St.-Konstantynowskiego zapisują się również hodowcy sąsiednich gubernii i z Królestwa, głównie ze względu na wspólne interesy hodowlane, ażeby mieć pierwszą rękę przy sprzedaży i nabywaniu rozpłodników i koni użytkowych. Zarządy Jarmarków-Pokazów w Winnicy, Płoskirowie i St.-Konstantynowie, pod kierunkiem światłych prezesów, dążą do tego, ażeby te Jarmarki urządzane były celowo, nie jako zabawa dla sąsiadów, lecz jako poważne rynki zbytu trzech bogatych gubernii. Ziemianie tych gubernii powinni więc dołożyć wszelkich starań, ażeby te rynki zainteresowały jaknajszersze koła i ażeby tam znaleźli kupcy, nietylko z sąsiedztwa blizkiego, ale i Królestwa, Cesarstwa i z zagranicy, okazy takie, jakich wielkie rynki wszechświatowe wymagają i dobrze płacą. Kraj bogaty, pole zbytu szerokie! A więc: W Imię Boże...

Hodowca.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Zbrojny napad.** W nocy na d. 14 lipca 5 bandytów dokonało zbrojnego napadu na mieszkanie zarządzającego sklepem spożywczym w Rudni (w pobliżu st. Teterów) Ignacego Wołoszyna. Obudziło go strzelanie z rewolwerów i dźwięk tłuczonych szyb. To bandyci strzelali do okien, domagając się 500 rb., grożąc w razie odmowy śmiercią. Wystrzały powodowały popłoch w całej osadzie; zaczęli wybiegać ludzie i to zmusiło napastników do ucieczki. Dla schwytania rabusiów zmobilizowano większą część policyi powiatowej. Na miejsce napadu wyjechał sprawnik Fallet.

Ś. p. Konstanty hr. Potocki.

W Peczarze na Podolu zmarł przed kilku dniami Konstanty hr. Potocki, ordynat Petlicki. Był on prawnukiem Szczęsnego Potockiego (po Mniszchównie), synem Konstantego i Józefy z hr. Tyzenhauzów. Ordynacyę Petlicką utworzyła jego ciotka, hr. Augustowa Potocka z Wilanowa w czasach największego ograniczenia praw nabywania ziemi przez polaków w prowincyach zachodnich. Dobra ś. p. hr. Konstantego: ordynacya Teplicko-Sitkowiecko Bubnowiecka, dominium Peczary, Rzepichów na Liwie etc, wynoszą ogółem 250,000 dziesięcin. Olbrzymiemi temi posiadłościami hr. Potocki administrował wzorowo. Wogóle zmarły był prawdziwym obywatelem kraju, na potrzeby jego bardzo wrażliwy i hojności na cele publiczne niepowszedniej. Zakładał ochrony, szkółki, spółki spożywcze, troszcząc się stale o dobrobyt materyalny i rozwój umysłowy włościan, którzy też kochali go, jak ojca.

Prócz tego zmarły położył wielkie zasługi w sprawie fundowania i odbudowywania kościołów, za co też obdarowany został przez Ojca Św. wysokim orderem Grzegorza Wielkiego.

Ś. p. Konstanty hr. Potocki ożeniony był z Janiną hr. Potocką, córką hr. Tomasza i Wandy z ks. Ossolińskich. Pozostawił synów: hr. Franciszka, obecnego ordynata, żonatego z ks. Radziwiłłówną, córką ks. Ferdynanda, prezesa Koła Polskiego w Berlinie, Jana, żonatego z hr. Zamoyską, córką hr. Zdzisława z Jadowa, obecnie z Łochowa, i Konstantego oraz córki hr. Maryę Adamową Zamoyską i Zofię.

Pożar na Demijówce.

—)oo(—

Około godz. 1 w nocy z środy na czwartek wybuchnął olbrzymi pożar na Demijówce. Przypuszczalnie wskutek podpalenia zapaliła się stodoła A. Kontiełowa, przy ul. W. Wasylkowskiej Nr 23. Wskutek tego, iż miejsce to jest nader gęsto zabudowane ogień szybko zaczął się rozszerzać na sąsiednie domowstwa i ogarnął 2-piętrowy dom w posesyi dr. Gergarda, nader licznie zamieszkały; drewniany ganek objęło morze płomieni, co utrudniało ogromnie ratunek i mieszkańcom domu tego groziła utrata życia. O uratowaniu mebli, sprzętów nie było mowy. Wkrótce ogień ogarnął posesyę Nr 25. Mieszkańców Demijówki ogarnęła panika.

Na ratunek przybyła najpierw demijowska straż ogniowa, a następnie kijowska straż ogniowa ochotnicza. Na pomoc strażom wezwano 2 roty 6-go batalionu saperów. Z trudnością ogień zlokalizowano, straże jednak nad zupełnem stłumieniem pożaru pracowały całą noc i ranek, i dopiero koło południa straż ogniowa ochotnicza powróciła do koszar. Ogółem spaliło się 8 domów mieszkalnych i 14 szop. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy rubli.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 17 (30) Aleksego W., Westyny M.
Jutro 18 (31) Szymona z Lipnicy W., Kamila W.

Wschód słońca godz. 4 m. 26.
Zachód słońca godz. 7 m. 46.
Długość dnia godz. 15 m. 20.

— **Wystawy „Zera".** Dowiadujemy się, że krakowski związek artystów polskich „Zero", którego świeżo zamknięta II-ga wystawa obrazów w pałacu sztuki na placu Szczepańskim święciła tryumfy, w dalszym ciągu rozwija swoją działalność. 1-go października r. b. młode to stowarzyszenie otwiera III-cią z rzędu swą wystawę i tym razem w Warszawie. Na ten cel już są zamówione sale w Zachęcie warszawskiej, a wystawa już budzi zainteresowanie szerszego ogółu. „Zero" urządza swoje wystawy z wytwornym gustem nie zważając na koszta, dowodem czego wydanie na ostatniej wystawie illustrowanego katalogu, nie ustępującego tego rodzaju wydawnictwom zagranicznym. Po Warszawie „Zero" ma zamiar urządzić szereg wystaw—w Poznaniu, Kijowie i innych miastach, a w przyszłości zagranicą.

— **Nominacya.** Na mocy rozkazu generał-gubernatora kijowskiego komisarz powiatu rewelskiego, gubernii liflandzkiej, Stenbok, mianowany został marszałkiem szlachty powiatu skwirskiego.

— **Wyjazd.** Wczoraj o godz. 9 wieczór wyjechał do Odesy naczelnik kolei południowo-zachodnich inż. K. Niemieszajew.

— **Zatwierdzenie.** Naczelnik gubernii zatwierdził p. Michała Łopatę na stanowisku prezydenta m. Czehrynia.

— **Koedukacya.** Gubernator przedstawił do uznania naczelnika kraju prośbę prezydenta miasta Radomyśla co do wszczęcia starań przed ministrem oświaty o zezwolenie na wspólną naukę chłopców i dziewcząt w otwieranem w Radomyślu gimnazyum męskiem. W sprawie tej naczelnik gubernii wydał opinię nieprzychylną.

— **Wyjazd dowodzącego wojskami.** Onegdaj o godz. 7 min. 40 wieczorem wyjechał do Równego dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego gen. Iwanow, pomocnik jego bar. Zalca i naczelnik sztabu gen. Aleksiejew.

— **Narada statystyków.** W dniu 3 sierpnia odbędzie się w Kijowie narada statystyków z 10 gubernij, na które rozciąga się działalność kijowskiego komitetu rejonowego dla rozpatrzenia sposobów wypracowania i systematyzacyi danych statystycznych niezbędnych komitetowi rejonowemu. Przedewszystkiem narada zajmie się statystyką ładunków zbożowych.

— **Nowe uroszczenia.** Zarząd T-wa wodociągów codzień występuje do miasta z nowemi pretensyami i uroszczeniami, absolutnie na niczem nieopartemi. Wczoraj właśnie w zarządzie miejski mieliśmy możność oglądania deklaracyi T-wa wodociągów, przesłanej za pośrednictwem rejenta przy sądzie okręgowym. W deklaracyi tej T-wo wskazuje na to, że przy obecnym systemie bruków, nieprzepuszczających wodę, wykrycie w czas uszkodzeń rur wodociągowych i naprawa ich jest niemożliwą, ponieważ woda, nie mogąc się przedostać na powierzchnię, spłynie po kanałach, w których są ułożone rury wodociągowe, kanalizacyjne i gazowe, może zalać piwnice, podmywać fundamenty, słowem — wyrządzić znaczne uszkodzenia. Wyłamanie na pewnej przestrzeni nowego bruku z podłożem betonowym, a następnie naprawa jego pociąga za sobą znaczne koszta i dużo czasu. Dlatego też w Europie Zachodniej dla rur są urządzone specyalne tunele i przejścia podziemne, pozwalające na dokonywanie robót bez wyłamywania bruków. Wobec tego, że ze zmianą bruków, zdaniem T-wa, zmieniają się i warunki kontraktu, dotyczące utrzymywania i naprawy sieci, T-wo składa z siebie wszelką odpowiedzialności przed miastem, jakoteż przed osobami trzeciemi zą wszelkie uszkodzenia w rejonie nowozabrukowanych ulic, powstałe wskutek spóźnionego wykrycia i poprawy rur wodociągowych. Bez wątpienia sytuacya jest taką, jak ją maluje deklaracya, lecz w umowie bynajmniej nie jest zastrzeżone, jakie mają być bruki, trudno zaś, aby dla wygody T-wa wodociągów miasto nie miało prawa urządzić porządnych bruków bez żadnych dodatkowych opłat na korzyść kontrahentów miejskich.

— **Na mocy art 89.** Wczoraj zarząd miejski wspólnie z prezesami komisyi wykonawczych zakończył rozpatrywanie spraw, nierozstrzygniętych przez radę miejską. A więc rozpatrzono z początku referat prezesa komisyi do rzeźni miejskich w sprawie obowiązkowej asekuracyi bydła przeznaczonego na rzeź, zabezpieczającej właścicielom bydła wynagrodzenie za zabrakowane mięso. Na wniosek p. Wołyńskiego zebranie uchwaliło rozpocząć starania przed ministeryum spraw wewnętrznych o wydanie na ten cel zapomogi rocznej w kw. 5,000 rb. z sum 2% podatku, pobieranego od każdej sztuki bydła, przyprowadzonego na rzeź. Następnie zebranie wysłuchało opinii ekspertów z p. Rząśnickim na czele, stwierdzającej, że studnia artezyjska przy rzeźni nie odpowiada wymaganiom. Wobec tego uchwalono urządzić nową studnię. Wydziałowi budowlanemu powierzono przystąpić do robót przy reorganizacyi komunikacyi parowej na rzeźni miejskiej. Spadkobiercom Chojnackiego prolongowano termin uiszczenia się z 25 tys. rb., ciążących na hypotece jednego z domów b. Diehtierewa, z tem, że weksel zostanie zaprotestowany. Na wniosek rady instytucyi Diehtierewa 2 stypendya miejskie na kursach Kulickiej postanowiono przeznaczyć dla celujących wychowanek przytułku Diehtierewa. Dotychczas ze stypendyów tych miały prawo korzystać wszystkie osoby, bez względu na pochodzenie. Uchwalono wyznaczyć konkurs na roboty przy umocowaniu góry w dziedzińcu domu № 41 przy Kreszczatiku, asygnując na ten cel 10 tys. rb. Postanowiono wydzierżawić lokale w domu miejskim: kupcowi Klimowowi na 6 lat po 3 tys. rb. rocznie, Łuczyńskiemu na 3 lata po 3 tys. rb. rocznie i Torlinowi (w dziedzińcu) na 3 lata po 300 rb. rocznie. Uwzględniono starania rady szpitala Aleksandrowskiego o wyasygnowanie 420 rb. na wynagrodzenie zastępczyń dozorczyń, wyjeżdżających na urlop, 225 na zaangażowanie lekarza na lato do oddziału chorób dziecinnych w szpit. Aleksandrowskim. Starania tejże rady o powieszenie w szpitalu portretu zmarłego dyrektora d-ra Flejszmana oraz o pozwolenie ordynatorom szpitala Kłopotowskiemu i Swensonowi na korzystanie z materyału klinicznego szpitala dla studyów naukowych postanowiono przedłożyć radzie miejskiej. Projekty przepisów obowiązujących w sprawie korzystania z kanalizacyi miejskiej oraz w sprawie zabezpieczenia przechodniów od wypadków z tramwajami odłożono również do posiedzenia rady miejskiej. Zakończono zebranie uwzględnieniem szeregu podań funkcyonaryuszów miejskich o urlopy i zapomogi.

— **Ostre zasłabnięcia żołądkowe.** Ilość wypadków ostrych zasłabnięć gastrycznych w mieście zaczyna spadać do minimum. W niedzielę do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 3 chorych wśród objawów ostrych cierpień żołądkowych, wypisało się ze szpitala 4.

— **Z T-wa rolniczego.** Prezes kijowskiego T-wa rolniczego, ks. Repnin, z powodu mianowania go członkiem Rady Państwa, usuwa się z zajmowanego w ciągu kilkudziesięciu lat naczelnego stanowiska w T-wie. We wrześniu r. b. zostanie zwołane nadzwyczajne walne zebranie członków T-wa dla wyborów nowego prezesa.

— **Koleje podjazdowe.** Minister komunikacyi przesłał kijowskiemu komitetowi rejonowemu podanie posła do Dumy Państwowej od gub. mińskiej Jakubowicza, proszącego o dokonanie badań wstępnych kolei podjazdowych od linii kolei poleskich do m. Mozyrza oraz do m. Petrykowki. Mozyrskie ziemstwo powiatowe ofiarowało 100,000 rb. na budowę pierwszej z tych kolei.

— **W przewidywaniu urodzaju.** Kijowski komitet rejonowy zwrócił się do głównego zarządu kolei żelaznych z prośbą o zwołanie narady nadzwyczajnej dla uregulowania ruchu ładunków zbożowych, wobec spodziewanego w tym roku urodzaju.

Narada ma być zwołaną w Odesie. Zaproszeni będą do wzięcia w niej udziału przedstawiciele komitetu giełdowego i biur eksportowych.

— Dn. 18 lipca odbędzie się w Kijowie narada przedstawicieli kolei Południowo-Zachodnich i Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej w celu rozpatrzenia sprawy uregulowania ruchu w obrębie kijowskiego węzła kolejowego, wobec spodziewanego w jesieni wzmożenia się ruchu przewozowego.

— **Sprawy urzędników.** Kijowska izba sądowa przystąpi podczas kadencyi jesiennej do rozpatrzenia kilku spraw, w których na ławie oskarżonych zasiądą eks-urzędnicy administracyjni i sądowi. Między innemi na dzień 19 września wyznaczoną została sprawa b. sędziego pokoju pow. radomyskiego Komurowa, oskarżonego o defraudacyę, zatajenie ksiąg urzędowych i t. p. Dnia 23 września rozpatrywaną będzie sprawa b. komornika i kuryera kijowskiej izby sądowej Teodora Kwiatkowskiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie około 7,000 rubli. Sprawa b. naczelnika kijowskiej policyi tajnej Asłanowa i agenta tejże policyi Zełły ma być podobno również rozpatrywaną w drugiej połowie września.

— **Protest.** Radny p. Płachow zaprotestował przeciw postanowieniu prezesa komisyi tramwajowej, bar. Orgis von Rutenberga, który dla powodów czysto formalnej natury zawiesił ruch tramwajowy po wykończonej już części linii tramwajowej między szkołą wojenną a Zwierzyńcem, pozbawiając w ten sposób mieszkańców powyższej dzielnicy miasta wygodnej komunikacyi. W imieniu mieszkańców cyrkułu peczerskiego, p. Płachow żąda wznowienia ruchu. Zarząd miejski, rozpatrzywszy protest p. P. postanowił dziś rano opatrzeć linię i niezwłocznie zdecydować kwestyę wznowienia ruchu.

— NAPAD ZBROJNY. W nocy z dn. 15 na 16 lipca na stacyi Ochotnikowo, kolei Kowelskiej, dokonano zbrojnego napadu, podczas którego zabito jedną i raniono dwie osoby. Wczoraj wieczorem przywieziono rannych do Kijowa i umieszczono w lecznicy d-r Neysztube. Osoby, towarzyszące rannym, opowiadają następujące szczegóły napadu. Napadu dokonał jeden tylko człowiek na mieszkanie bogatego kupca Benia-

mina Meyerzona. Napastnik zaczął strzelać do okien mieszkania, przypuszczalnie dla tego, aby dowiedzieć się, czy domownicy posiadają broń i czy mogą stawiać opór zbrojny.

Gdy nikt z mieszkania nie odpowiedział strzałami, napastnik wtargnął śmiało do mieszkania gdy M. i żona jego zaczęli wołać o pomoc, napastnik zaczął do nich strzelać, raniąc niebezpiecznie. Na pomoc przybiegł sąsiad M. niejaki B. Gejfman, którego napastnik dwoma wystrzałami położył trupem. Gdy w ten sposób napastnik pozbył się swych przeciwników, przystąpił do grabieży. Ranionem M. zabrał 200 rb. i zbiegł. Stan zdrowia małżonków M. jest bardzo poważny.

— KRADZIEŻE. Złodzieje przy pomocy kluczy dobranych dostali się do mieszkania Relsow Mimorowej przy ul. Sofijowskiej i dokonali prawdziwego rozgromu. Wszystko jest poniszczone, pootwierane. Co złodzieje wzięli—dotychczas niewiadomo.

— W domu Nr. 45 przy ul. M. Włodzimierskiej ograbiono mieszkanie inspektora akcyznego Rodina.

— Z mieszkania studenta Eysenhardta (ul. Policyjna Nr. 10) skradziono rzeczy i ubrania.

— Z mieszkania J. Panczenki, przy zaułku Głuboczyckim Nr. 8, skradziono rzeczy i pieniędzy za rb. 200. Podejrzenie o kradzież pada na lokatora, który znikł bez śladu.

— Na Kreszczatiku zaaresztowano złodziei kieszonkowych I. Rojańskiego i Pawołockiego.

— RABUNEK. Onegdaj zrana na wzgórzach w pobliżu Ławry banda z 6 ludzi złożona napadła na włościanina Longina Pupenkę. Rabusie zdarli zeń ubranie, zabrali pieniądze i bezkarnie umknęli.

— UCIECZKA K. RADZISZEWSKIEGO. Ubiegłej nocy ze szpitala Aleksandrowskiego wywieziono w tajemniczy sposób Kazimierza Radziszewskiego, o którego ucieczce nie mogło być, zdawało się, nawet mowy. Po starciu z policyą na placu Cesarskim w d. 3 lipca R—ski oraz z drugim aresztowanym P. Rudnickim odwieziony został pod konwojem do chirurgicznego oddziału szpitalu Aleksandrowskiego, gdzie, mając trzy kule nie wyjęte, leżał do ostatnich dni zupełnie nieruchomo w sali 1-go piętra pod stałym dozorem 2 stójkowych. W d. 15 lipca, ponieważ policya potrzebna była na mieście, na dyżur o g. 7-ej wieczorem przyszedł 1 tylko stójkowy Monastyrski, który zajął miejsce u drzwi sali. Około g. 2-ej w nocy stójkowy ten właśnie zauważył ucieczkę R—go. Według słów stójkowego, zasnął on na minutkę tylko i nie ma pojęcia, w jaki sposób ucieczka się udała.

W dolnym korytarzu pod schodami znaleziono ubranie szpitalne, odzież natomiast jednego ze służących znikła. Nie ulega wątpliwości, że Radziszewskiemu w ucieczce ktoś dopomógł, ponieważ on sam ruszyć się nie był w stanie. Nieznaczne ślady wskazują na to, że przeniesiono więźnia przez parkan i dalej poniesiono «Psią ścieżką». Natychmiast po zauważeniu ucieczki przybyła policya pod dowództwem policmajstra. Otoczono całą dzielnicę, zarządzono energiczne poszukiwania. Nie wiele jednak pomogły one. Radziszewski znikł bez śladu i nie ma nikogo, ktoby widział jego ucieczkę.

O ucieczce Radziszewskiego zakomunikowano niezwłocznie gen. gubernatorowi i gubernatorowi. We wszystkie strony zostały rozesłane listy gończe i wieczorem otrzymano z Briańska telegram o aresztowaniu podejrzanego osobnika z ranami postrzałowemi w ręku i nodze. Nie wiadomo jednak czy wspomniany osobnik ma co wspólnego z Radziszewskim.

— MORDERSTWO NA SZULAWCE. Wczoraj zrana na Szulawce za posiadłością Nowickiego znaleziono zwłoki nawpół rozebranego młodego człowieka ze znakami uduszenia. Jest to, jak się okazało, robotnik F. Zwierew, pracujący u właściciela dorożek Pronina. Niewykryci zabójcy zabrali Zwierewowi ubranie i dorożkę którą wyjechał na zarobek. Istnieje przypuszczenie, że morderstwo popełnione zostało na innem miejscu i tu tylko zwłoki zostały przeniesione dla ukrycia śladów. Trupa przewieziono do prosektoryum przy szpitalu Aleksandrowskim.

— TOPIELEC. W pobliżu Czertoroja utonął onegdaj podczas kąpieli 27 letni Klemens Gebner.

— POŻAR. Skutkiem zepsucia się dymników wybuchł pożar onegdaj w olejarni Muszańskiego, przy ul. Kiryłowskiej N-r 59. Spaliło się kilka pudów oliwy i poniszczyły się drewniane przegrody.

TEATR I MUZYKA.

Dziś w ogrodzie kupieckim odbędzie się benefis solistów kijowskiej orkiestry symfonicznej: pani Fallady i pp. Szkwor, Zika, Sarcera, Baulina i Jabłonowskiego. Będą odegrane utwory Beethovena, Ryszarda Strausa, Liszta i innych kompozytorów.

Z SĄDÓW.

Sprawa kijowskiego Towarzystwa „Gramotnosti“.

Niedawno w gazetach kijowskich pojawiły się wzmianki, jakoby śledztwo w sprawie kijowskiego Towarzystwa «Gramotnosti» ma się ku końcowi i pociągnięte w tej sprawie do odpowiedzialności osoby będą odpowiadały z art. 129 nowego kodeksu karnego.

Dowiadujemy się ze źródeł wiarogodnych, że wzmianki te nie są zgodne z prawdą, gdyż śledztwo pierwiastkowe zostało ukończone już 30 czerwca, zaś do odpowiedzialności sądowej nikt pociągnięty nie został, i cały materyał śledczy rozpublikowany jest obecnie przez prokuratora kijowskiego sądu okręgowego.

Podajemy przytem niektóre szczegóły co do obecnego stanu sprawy.

Jak wiadomo, kijowskie Towarzystwo «Gramotnosti» zostało zamknięte na mocy postanowienia kijowskiego gubernialnego zarządu do spraw związków i stowarzyszeń z dnia 23 stycznia 1908 roku, a skargę kasacyjną, podaną przez prezesa Towarzystwa, p. Naumenkę, na postanowienie powyższe senat pozostawił bez skutku.

Postanowienie gubernialnego zarządu do spraw stowarzyszeń, inkryminuje Towarzystwu następujące zarzuty:

1) Rezultaty rewizyi, dokonanej 24 lutego 1907 roku w księgarni domu ludowego na placu św. Trójcy, przyczem policya zabrała blisko 2,700 broszur po części wycofanych z obiegu, po części uznanych przez policyę za podpadające pod 129 art. now. kod. kar.

2) Rezultaty rewizyi tejże księgarni Towarzystwa, dokonanej przez inspektora drukarń Nikolskiego, który skonfiskował broszury, okazane mu przed rozpoczęciem rewizyi przez samego prezesa komitetu Towarzystwa «Gramotnosti» i trzymane pod kluczem w specyalnej szafie.

3) Rezultaty rewizyi księgarni filii Towarzystwa «Gramotnosti» w Humaniu, dokonanej przez tegoż inspektora drukarń Nikolskiego.

4) Otwarcie przez Towarzystwo w pow. starokonstantynowskim gubernii wołyńskiej bibliotek imienia Pawlenkowa i rozsyłanie do nich wydawnictw zabronionych.

5) Wydanie przez komisyę biblioteczną Towarzystwa broszury p. t. «Zarys bieżącej literatury popularnej».

i 6) szereg innych drobnych wykroczeń.

Jednakże śledztwo, przeprowadzone nader szczegółowo, dało zupełnie nieoczekiwane wyniki.

Okazało się naprzykład, iż w sprawie rewizyi w dniu 24 lutego 1907 roku, prowadził już dochodzenie podpułkownik kijowskiego zarządu żandarmeryi, Judenicz. Rezultaty dochodzenia przedstawione zostały kijowskiej izbie sądowej, która wydała w tej sprawie wyrok uniewinniający.

Podczas rozpraw sądowych w tej sprawie wyjaśniło się, że w całej masie skonfiskowanych przez policyę wydawnictw, znalazło się tylko 4 broszury zabronione w kilku egzemplarzach; pozostałe broszury w chwili rewizyi nie były jeszcze oznaczone w wykazie książek zabronionych, lub też nigdy nie były uważane za nielegalne.

Niepodobna też było stawiać kijowskiemu Towarzystwu Gramotnosti zarzutu co do rezultatu rewizyi dokonanej przez inspektora Nikolskiego, albowiem według wskazówek Nikolskiego prezes rady Tow. wprowadził pewien porządek (uznany za wzorowy przez Nikolskiego) usuwania z księgarni broszur niezwłocznie po ogłoszeniu w «Gub. Wied.», iż takie a takie broszury powinny ulegać konfiskacie, nadto rada T-wa z własnej inicyatywy przedsięwzięła szereg środków mających na celu reorganizacyę księgarni.

Śledztwo na podstawie dokumentów szczegółowo wyjaśniło całą działalność księgarni T-wa i stwierdziło, iż jeszcze w r. 1901 T-wo otrzymało od min. spr. wewn. pozwolenie na prowadzenie handlu nietylko książkami religijno-moralnemi, lecz i wszelkiemi innemi, dozwolonemi przez istniejącą podówczas cenzurę.

Oprócz tego, oględziny dotyczących do sprawy ksiąg rachunków bieżących księgarni, w których przytoczone były tytuły wszystkich sprzedanych i wysłanych przez księgarnię książek, wykazały, iż nie było żadnej tendencyi ku specyalnemu doborowi książek. Obszerny materyał, zebrany w tej sprawie, zaprzecza temu, jakoby T-wo rozsyłało książki o treści tendencyjnej do bibliotek pawlenkowskich gub. wołyńskiej, nadto stwierdzono, że biblioteki w pow. starokonstantynowskim zostały otwarte przez T-wo na skutek podania starokonstantynowskiego zarządu powiatowego do spraw gospodarki ziemskiej i za pozwoleniem władz administracyjnych.

Nader szczegółowo rozpatrzony został materyał dołączony do sprawy przez prezesa ros. klubu Józefowicza, lecz i tutaj nie znaleziono dostatecznych podstaw dla pociągnięcia T-wa do odpowiedzialności na podstawie art. 129 now. kod. karn.

KRONIKA POLSKA.

— **Zjazd młodzieży polskiej w Zakopanem.** Dnia 12 b. m. rozpoczął się w Zakopanem zjazd młodzieży polskiej. Wieczorem w pierwszym dniu zjazdu odbyła się wspólna uczta w sali hotelu «Morskie Oko». Nazajutrz rozpoczął się właściwy zjazd, w którym uczestniczy przeszło 300 delegatów. reprezentujących 150 towarzystw młodzieży ze wszystkich dzielnic polskich, z wyższych zakładów naukowych Rosyi, Austryi, Niemiec, Francyi, Anglii i Szwajcaryi. Z galeryi obradom przysłuchuje się publiczność. Zebranie zagaił d-r Mieczysław Orłowicz, prezes stowarzyszenia młodzieży postępowej «Życie» we Lwowie. Następnie przemawiali W. Sieroszewski i G. Daniłowski. Do prezydyum wybrano przedstawicieli młodzieży demokratyczno-narodowej i postępowej. Obrady odbywają się spokojnie. W zjeździe biorą udział przedstawiciele wszystkich obozów młodzieży.

— **Wiec etyczny w Zakopanem** odbył się w niedzielę dn. 12 b. m., staraniem akademickiego Koła Ethos przy bardzo słabym udziale uczestników. Wiec zagaił akad. J. Zaleski, przedstawiając cele T-wa. Przewodniczącym obrano p. p. d-ra Piaseckiego i Stączka, sekretarzowali p. p. Dąmbski i Reczyńska. O ruchu etycznym referował p. J. Szymański, wykazując, że idea wstrzemięźliwości i moralności wyżej stoi zagranicą niż u nas. P. Marya Reczyńska omawiała ruch etyczny u kobiet, p. Zaleski wykazywał potrzebę żądania utworzenia katedry alkohologii na uniwersytetach, p. d-r Orłowicz przedstawił wyniki pracy Ligi antypojedynkowej, która dąży do usunięcia demoralizacyi, jaka w zastraszający sposób panuje między młodzieżą akademicką, z powodu niedorzecznego pojęcia o satysfakcyi i przy lada sposobności wydaje sobie pojedynki na szable i pistolety. We Lwowie n. p. pewna grupa posiada nawet klub szermierzy, którego członkowie ćwiczą się w fechtowaniu, następnie szukają na wiecach i zebraniach sposobności do zaczepki i postępują w życiu akademickiem na równi z burszami niemieckimi. Wkońcu uchwalono między innemi następujące rezolucye: Wiec uważa za konieczne zniesienie zupełne reglamentacyi prostytucyi, jako instytucyi nieetycznej, a w skutkach nietylko bezcelowej ale i demoralizującej. Wzywa etyczne i kulturalne Towarzystwa, by wobec mającej nastąpić reformy prawa propinacyjnego zajęły stanowisko i rozwinęły agitacyę, żeby gminy miały prawo lokulopcyi i prohibicyi. Wzywa Towarzystwa etyczne i kulturalne, aby podjęły walkę z coraz bardziej wzrastającym handlem żywym towarem.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Rewolucya w Hiszpanii.

Madryt.—Dekret, odwołujący konstytucyę, spowodował wybuch oburzenia. Wszędzie, powstania barykady, bunty. Ludność podpala instytucye rządowe. Komunikacya przerwana, mosty zburzone. Naród żąda zwołania parlamentu i przerwania wojny. Oczekiwaną jest dyktatura wojskowa.

Barcelona.—Katedra św. Pawła w płomieniach. Klasztor św. Antoniego wzięto szturmem. Król wyjechał do Madrytu.

Petersburg.—Z Barcelony telegrafują, iż ogłoszony został tam strajk powszechny dla wyrażenia protestu przeciw wojnie w Maroku. W mieście ogłoszono stan oblężenia.

W sprawie Azefa.

Petersburg. — Pewien lekarz, znajomy Azefa, opowiada, że w r. 1891 w Berlinie Azef nalegał nań, aby poszedł z nim na zebranie anarchistów. Gdy przyszli na to zebranie, Azef natychmiast pod jakimś pozorem opuścił zebranie. Wkrótce po jego wyjściu przybyła policya i zapisała nazwiska wszystkich obecnych.

Miejsce pobytu szacha.

Petersburg.—Zdetronizowany szach zamieszkał na Krymie w majątku ks. Woroncewa, Ałupce.

Zjazd ministrów.

Petersburg. — Izwolski po wyjeździe z Cherbourga konferował z Aerenthalem w sprawie projektowanego spotkania Najjaśniejszego Pana z cesarzem austryackim.

Rehabilitacya Starodworskiego.

Paryż.—Sąd polubowny pod przewodnictwem Martowa rozpoznawał sprawę Starodworskiego i Burcewa i zawyrokował, że Burcew, ogłaszając dokumenty, kompromitujące Starodworskiego—postąpił nieprawidłowo i lekkomyślnie. Za okoliczność łagodzącą sąd uznał to, iż Burcew działał w głębokiem przeświadczeniu konieczności ogłoszenia tych dokumentów.

Kursy dla nauczycieli żydów.

Petersburg.—Towarzystwo szerzenia oświaty wśród żydów zamierza w roku 1910 otworzyć kursy dla nauczycieli żydowskich szkół ludowych.

Skarga.

Petersburg.—Zesłani do Wołogdy komunikują, iż w ostatnich czasach wzmogły się w stosunku do nich represye. Administracya wtąca się do ich życia prywatnego, decyduje, jakie mają sobie kupować ubranie za otrzymywane ze skarbu pieniądze. Karze ich za uczęszczanie do teatrów, zabrania noszenia lasek, w których, zdaniem jej, może być ukryta broń.

Echa podróży powietrznej Calais-Douvre.

Paryż.—Aeronauta Bleriot po powrocie został owacyjnie spotykany przez ministrów, władze municypalne i ludność. Współzawodnik jego, Letham, powtórnie spadł do kanału Lamanche, lecz został wyratowany.

— W Japonii wynaleziono aeroplan, przewyższający pod każdym względem aeroplan Wrighta.

Petersburg.—Aeroklub paryski nosi się z projektem wystawienia pomnika na miejscu skąd Blériot uniósł się w powietrze: „Daily Mail“ zaś proponuje, aby pomnik postawiono w miejscowości, gdzie aeronauta opuścił się na ziemię.

Z Serbii.

Belgrad.—Zaprotestowano weksle Asseniusza Karageorgiewicza, żyrowane przez króla Piotra. Król oświadczył, że podpis jego jest sfałszowany. Arseniusz zbiegł.

Instytut aeronautów.

Petersburg.—Zostanie otwarty instytut aerodynamiczny z kursem aeronautyki.

Dymisye.

Petersburg. — Otrzymał dymisyę kapitan łodzi podwodnej Akwiłonow. Podaje się do dymisyi główny intendent Polakow, pomocnik jego Kamienskij. Ostatni opuszczają swe stanowiska w związku z rewizyą Garina.

Joanici.

Petersburg.—Okazuje się, że związkowiec misyonarz Arseniusz odwiedzał dzieci w przytułku joanitów i nauczał je, że tylko u joanitów jest prawdziwa służba boża.

Odrzucenie kasacyi.

Petersburg.—Główny sąd wojenny odrzucił skargę kasacyjną Tregubczenki, Szestowa, Iwanowa, skazanych na śmierć w Czernihowie.

Puryszkiewicz.

Petersburg. — Puryszkiewicz oświadczył przed sądem w Teriokach, że Dubrowin nie brał najmniejszego udziału w morderstwie Hercensztejna, obiecując to w ciągu 10 dni stwierdzić dokumentami.

Puryszkiewicz napisał do działaczy miejskich, że nabył on cenzus miejski i wystawia swą kandydaturę do rady miejskiej, pragnąc zwalczać tych działaczy, którzy zgubili gospodarkę miejską.

W sprawie obrony państwowej.

Petersburg. — W listopadzie odbędzie się zebranie delegatów okręgów wojennych dla rozpatrzenia spraw, związanych z obroną państwa. Na zebraniu owem rozpatrzonym będzie memoryał Kuropatkina.

Nadużycia na kolejach.

Petersburg.—Minister Ruchłow zwrócił dla przeprowadzenia dodatkowego śledztwa memoryały o nadużyciach na zabajkalskiej i taszkenckiej kolejach żel. Naczelnicy tych kolei pociągnięci będą do odpowiedzialności za bezczynność.

Kursy strzelnicze.

Petersburg.—W Kijowie w r. 1910 zostaną otwarte okręgowe kursy strzelnicze.

Poł. ros. fabryka maszyn.

Petersburg.—Poł. rosyjska fabryka maszyn oddana była pod zastaw Bankowi państwa. Bank zaproponował ministerstwu komunikacyi nabycie tej fabryki. Wobec odmowy tegoż bank postanowił sprzedać tę fabrykę za 800 tys. rubli Leonowi Brodzkiemu. Powyższa suma ma być zapłacona w ciągu 25 lat.

Wyjaśnienie min. wojny.

Petersburg.—Ministerstwo wojny wyjaśniło, iż rekruci, bez protestu wzięci do wojska, w razie, gdy okażą się chorymi, zostają zwolnieni od obowiązków żołnierzy zapasowych.

Szkoły dentystyczne.

Petersburg. — Zaprzestano wydawania pozwolenia na otwieranie szkół dentystycznych do czasu rozpatrzenia przez Dumę nowej ustawy o tych szkołach.

Mieńszykow przeciw „Rossiji“.

Petersburg.—Mieńszykow oburza się na „Rossiję“ za jej artykuł o patryotyzmie i twierdzi, że na czele tej gazety stoi trzech pół-żydów. Następnie twierdzi Mieńszykow, że w Rosyi niema patryotów, głoszących nienawiść względem inoplemieńców, chociaż Chrystus kazał miłować swych bliźnich, t. j. blizkich a nie dalekich.

Puryszkiewicz radnym.

Petersburg. — Puryszkiewicz wystawił swą kandydaturę na radnego m. Petersburga.

U Joanitów.

Petersburg.—Księgarnia Joanitów została zamknięta.

Ziemstwo.

Petersburg. — Ministeryum spraw wewnętrznych rozpatruje kwestyę wprowadzenia w Wilnie ziemstwa wyborczego. Projekt wznowienia gen.-gubernatorstwa został odrzucony.

Przeciw modelkom.

Petersburg. — Naczelnik miasta, Draczewski zabronił dawać ogłoszenia o modelkach.

Król Edward w Turcyi.

Petersburg.—„Now. Wrem.“ oświadcza, że król Edward odwiedzi Konstantynopol. W sferach dyplomatycznych fakt ten wywołuje liczne komentarze.

Różne.

Petersburg. — Robotników Zalcmana, którzy okrążyli zarządzającego i żądali zapłaty, odprowadzono do cyrkułu; trzech z nich aresztowano.

Petersburg. — „Carycyńskaja Myśl“, skazana na 300 rb. grzywny i „Gorod i Dierewnia“, skazane na 500 rb. grzywny — przestały wychodzić.

Moskwa.—Związkowcy witali uroczyście powracającego Wostorgowa, który oświadczył, że daleki wschód jest czarnosecinny. Zakończył swą przemowę słowami: My pokażemy Grey'owi, że nie ma on prawa mówić o naszych sprawach.“

Petersburg.—W New-Yorku wystawiono kandydaturę Roosewelta na burmistrza miasta.

Petersburg.—Stwierdzono wypadek zasłabnięcia na dżumę syberyjską.

Petersburg.—W „Krestach“ pewien więzień polityczny uległ obłędowi manii prześladowczej. Zdaje mu się ciągle, że więźniowie kryminalni chcą go zabić, podejrzewając go o prowokacyę.

Petersburg. — Synod wypowiedział się za usunięciem z pod kompetencyi izb sądowych spraw duchownych.

Petersburg.—„Riecz“ zwraca uwagę na naganki, jakie są urządzane na pisma i proponuje, aby organy prowincyonalnej prasy ułożyły w tej sprawie memoryały i złożyły je posłom dla wypracowania odpowiedniego projektu prawa prasowego.

Petersburg. — Pod gruzami domu Zalcmana rozlegają się głosy zasypanych; robotnicy protestują przeciw zaprzestaniu rozkopywania gruzów. Maksimowowi, który budował ten dom, zabroniono nadal trudnić się budowami.

Petersburg.—Przybywają tu dwa aeroplany, obstalowane przez ministerstwo wojny w Paryżu.

Petersburg.—„Znamia“ zapowiada, że w najbliższej przyszłości partya kadetów zostanie zalegalizowana, rząd skłania się do ugody. Z racyi przemówienia Grey'a pismo to oskarża rosyjską komisyę międzyparlamentarną o zorganizowanie gromadnie demonstracyi w celu ograniczenia władzy Monarchy w sprawach zagranicznych.

Moskwa. — W Wołokolamsku zabalotowany został podczas wyborów radnych miejskich Dymitry Szypow.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Warszawa.—Goście czescy przybędą do Warszawy w dn. 31 lipca. Powita ich komitet, prezes którego wygłosi mowę powitalną. Następnie w resursie obywatelskiej odbędzie się bankiet, a wieczorem balet w teatrze otwartym w Łazienkach. 1 sierpnia goście czescy będą zwiedzali miasto i udadzą się na wycieczkę do Wilanowa, wieczorem zaś odbędzie się raut w klubie kupieckim. W dn. 2 sierpnia gości czeskich przyjmować będą towarzystwa sportowe, poczem nastąpi przejażdka po Wiśle na parostatkach.

Petersburg.—Zostały ogłoszone informacye dostarczone przez organy rządowe min. spr. wewn. i opracowane przez centralny komitet statystyczny, a dotyczące stanu urodzajów przed dn. 1 lipca 1909 r. W porównaniu z rokiem zeszłym oziminy są o wiele lepsze. Urodzaj zadawalający jest w gub. symbirskiej, orenburskiej, samarskiej, obwodzie dońskim, czernihowskiej, łomżyńskiej i czarnomorskiej. W guberniach ufimskiej, ekaterynosławskiej, woroneskiej, saratowskiej i stawropolskiej, gdzie oziminy w roku zeszłym były zaledwie mierne, w roku bieżącym są dobre a nawet więcej, niż dobre. Pogorszenie w stanie jarych zbóż daje się stwierdzić w gub. petersburskiej, estlandzkiej i liflandzkiej, gdzie w r. z. były one miernemi, w roku bieżącym stan ich jest niezadawalający. Wreszcie powtórny nieurodzaj jarzyn ma miejsce tylko w guberniach archangielskiej, ołonieckiej, witebskiej, kałuskiej i astrachańskiej.

W stanie ozimin przed d. 1 lipca r. b. w porównaniu z d. 1 czerwca nie daje się zauważyć pogorszenia w żadnej gubernii, przeciwnie—pozostały one bez zmian, lub też, jak w większości wypadków, polepszyły się. Stan jarych przed d. 1 lipca 1909 r. w porównaniu z d. czerwca pogorszył się w gub. grodzieńskiej i kaliskiej; były one więcej niż mierne, teraz są mierne. W pozostałych guberniach jarzyny pozostały bez zmian lub też, w większości wypadków, polepszyły się. Oziminy są złe tylko w gub. włodzimierskiej, mierne — w 7 guberniach, więcej niż mierne—w trzech, mniej—w pięciu, prawie lub zupełnie zadawalające w 16, więcej niż zadawalające — w 20, prawie lub zupełnie dobre—w 12. Jarzyny mierne—w 2, nieco więcej niż mierne—w 3, mniej—w 3, prawie lub zupełnie zadawające—w 24, więcej niż zadawalające w 17, prawie lub zupełnie dobre w 13, więcej niż dobre w ekaterynosławskiej i w obwodzie dońskim.

Teodozya.—Wznowione rokowania z robotnikami teodozyjskimi doprowadziły do porozumienia. Robotnicy zgodzili się wyładowywać wagony w niedziele, a eksporterzy zgodzili się na zeszłoroczną płacę zarobkową.

Upały dochodzą do 45°. Były wypadki porażenia słonecznego.

Łódź.—W jednej z wiosek pow. nowo-radomskiego zabito strażnika.

Jarosław.—W gubernii szalał w dn. 16 lipca huragan. W Jarosławiu wywrócone zostały słupy telegraficzne, połamane drzewa, zerwane krzyże z cerkwi. W Rybińsku z kilku domów wiatr zerwał dachy. Ucierpiały ogromnie skwery miejskie, bulwary i ogrody.

Ekaterynburg. — W irbickim składzie materyałów budowlanych Złokazowych spaliły się olbrzymie belki i drzewo. Straty wynoszą 100,000 rb.

Sachalin. — We wsi Onał o g. 2 m. 50 w nocy dawało się odczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Odesa. — Sąd wojenno-okręgowy rozpatrzywszy sprawę centralnego organu studentów uniwersytetu Noworosyjskiego wszystkich podsądnych uniewinnił.

Tyflis.—Pod przewodnictwem gubernatora rozpoczęły się obrady w sprawie wprowadzenia w kraju reform ziemskich. Postanowiono utworzyć sekcye: 1) dla omówienia typu ziemstwa; 2) budżetową i 3) cenzusową.

Cholera.

Petersburg. — W ciągu doby ubiegłej zachorowało na cholerę 41 osób, zmarło 17, pozostało w szpitalach 662 osoby.

Petersburg.—W Rydze zachorowało na cholerę 3 osoby, zmarła jedna. W Rybińsku zachorowało 6 osób, zmarło 4. W Archangielsku zachorowało 3 osoby, zmarło 7-em; w pow. archangielskim zachorowała 1 osoba, zmarło 3; w pow. chołmogorskim zachorowało 4 osoby, zmarła 1; w pow. pineskim zachorowała 1 osoba.

Paryż.—Gabinet ministrów na wniosek ministra marynarki zatwierdził ważne zmiany w osobistym składzie zarządu centralnego. Wszystkie urzędy dyrektorów oddziałów zostały obsadzone przez nowych urzędników.

Lipsk. — Z powodu obchodu 500-jubileuszu uniwersytetu przybył tutaj król Fryderyk-August III i brat jego ks. Jan Jerzy.

Madryt.—Dnia 15 lipca, według wiadomości urzędowych, nadesłanych z Melilli, marokańczycy usunęli szyny z toru kolei północno-afrykańskiej. Dwa oddziały hiszpańskie rozproszyły powstańców i przywróciły komunikacyę kolejową. Marokańczycy ponieśli znaczne straty. Z szeregów hiszpańskich ubyło 200 ludzi, którzy zostali zabici lub ranieni. Oprócz generała Pintosa, zginęli dwaj dowódcy batalionu.

Jak się zdaje, w ostatniej walce, szala zwycięstwa przechyliła się na stronę hiszpanów, którzy zajęli nowe pozycye wpobliżu Melilli.

Kiel.—W d. 16 b. m. zrana eskadra Cesarska wypływa z zatoki Eckernförde i skierowuje się do Goltenau. skąd przez kanał cesarza Wilhelma uda się w dalszą podróż do Francyi i Anglii.

Madryt.— Wczoraj przybył król i miał z ministrem prezydentem i ministrem wojny dłuższą naradę.

W Alcoy wybuchły rozruchy. Minister spraw wewn. polecił gubernatorom tłumić je bez litości w samym zarodku.

Serber.—W Barcelonie rozruchy trwają dalej. Podczas starcia z policyą zginęło 11, rannych jest 50 osób. Wojska nie chcą strzelać do tłumu. Krążą pogłoski, że w całej Katalonii wre bunt.

Kiel.—Wielki książę heski dnia 15 lipca po południu opuścił Gammelmark i udał się z Kielu do Lipska na obchód jubileuszu uniwersyteckiego. Dnia 15 lipca na jachcie „Sztandart“, odbył się obiad familijny, na którym byli obecni Najjaśniejsi Państwo i dostojne osoby. bawiące w Gammelmarku.

Madryt. — W południe otrzymano tutaj urzędowe wiadomości, że w Barcelonie poczęto strzelać do barykad. Na ulicach porozklejano odezwy, nawołujące spokojną ludność do pozostawania w domach.

Kiel. — O godz. 6 zrana krążownik „Admirał Makarow“ a za nim yacht Cesarski „Gwiazda Polarna“ weszły do kanału cesarza Wilhelma. O godz. 6 zrana z zatoki Eckernförde odpłynął yacht „Sztandart“, na którym znajdował się Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani, Następca Tronu i Najdostojniejsze Córki. O godz. 8 m. 30 zrana „Sztandart“ wchodził do zatoki kielskiej. Z niemieckich statków wojennych rozległy się salwy powitalne. Oddział niemieckich torpedowców i krążownik „Undina“ towarzyszyli yachtowi Cesarskiemu, za nimi płynęły torpedowce „Emir Bucharski“ i „Moskwitianin“. Niemieckie statki wojenne eskortowały yacht Cesarski do zatoki. Gdy wchodził do zatoki yacht „Sztandart“ publiczność, tłumnie zebrana na brzegu, witała owacyjnie Ich Cesarskie Moście. Najjaśniejszych Państwa powitał komendant stacyi morskiej, admirał Pritwitz i kilku wysokich dygnitarzy wojennych. Z Gammelmarku przybyła samochodem małżonka ks. Henryka Pruskiego, wielka księżna Heska, księżniczka Luiza Battenberska i książę Woldemar. Gdy yacht „Sztandart“ zarzucał kotwicę, przybyłe z Gammelmarku dostojne osoby udały się na „Sztandart“, na którym będą towarzyszyły Ich Cesarskim Mościom do Brunsbüttel, gdzie przybycie yachtu Cesarskiego oczekiwane jest o godz. 6 wieczorem. Stojące w zatoce kielskiej statki były przybrane flagami.

Madryt.—2 krążowniki i 3 kontr-torpedowce, stojące w Ferrole, otrzymały rozkaz udania się do Barcelony.

Wiedeń. — Do „Cor. Bureau“ telegrafują z Konstantynopola: „Na wicekonsula austryackiego w Pryzrenie w dn. 14 lipca wieczorem w pobliżu mostu Topojańskiego dokonano napadu. Napadł nań albańczyk, który dał kilka strzałów rewolwerowych w stronę wicekonsula. Wicekonsul wyszedł bez szwanku.

Paryż. — Na posiedzeniu rady ministrów Pichon zdawał sprawozdanie z rezultatu rokowań z misyą marokańską. Pichon zalecił generałowi Jaunar'owi, aby niedopuścił do przechodzenia przebywających w Algerze z powodu żniw marokańczyków całemi bandami do sąsiedniego okręgu Melilli.

Konstantynopol. — W dn. 16 lipca na „Kolchidzie“ przybył z Bujuk-Deres ambasador rosyjski Czarykow. Ambasador wraz ze wszystkimi urzędnikami poselstwa, z attaché wojny i marynarki i dowódcami stacyonerów, w towarzystwie dwóch mistrzów ceremonii, gwardyi konnej, udał się w nadwornych powozach do pałacu Dolma-Bagcze, gdzie został przyjęty na audyencyi. Czarykow zwrócił się do sułtana z następującemi słowami: „Czuję się szczęśliwym, że mogę zapewnić waszą cesarską mość o trwałej i szczerej przyjaźni Jego Cesarskiej Mości względem was i monarchii otomańskiej. Rząd Cesarski przeniknięty jest temi samemi uczuciami względem rządu tureckiego.

Sympatyczne zadanie, któremu poświęcę wszystkie swe siły, polegać będzie na dalszem wzmacnianiu stosunków, opartych na wzajemnem zaufaniu, jakoteż dobrych sąsiedzkich stosunków, które istnieją obecnie pomiędzy obydwoma państwami i tak korzystnych dla sprawy przyszłego postępu na drodze pokoju i cywilizacyi“. Sułtan w odpowiedzi swej też podkreślił zapewnienie wiernej przyjaźni. Po przedstawieniu sułtanowi urzędników ambasady, Czarykow udał się do Porty dla złożenia wizyty W. Wezyrowi, który niezwłocznie wraz z ministrem spraw zagranicznych rewizytował Czarykowa w ambasadzie.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. – Na giełdzie holenderskiej usposobienie b. spokojne. Pszenica samarka 1 rb. 39 kop., żyto 117 zoł. 98—99 kop., owies nadwołżański 90—91 kop., wiacki 90—91 kop.

Rybińsk. — Żyto 117/119 zoł. 7 rb. 20—7 rb. 30 kop., owies kamski 4 rb. 20—4 rb. 30 kop., kasza 13 rb. 10—13 rb. 20 kop.; mąka żytnia 8 rb. 80—8 rb. 90 kop; pszenica 12 rb. 25—12 rb. 75 kop.

Ryga. — Pszenica 1 rb. 38 kop; żyto 1 rb. 02—1 rb. 03 kop.; owies 97 — 98 kop.; siemię lniane 1 rb. 64—1 rb. 65 kop.; makuchy 1 rb. 10 —1 rb. 11 kop.

Hamburg.—Pszenica rosyjska 140 mar; jęczmień pół-rosyjski 160 mar., owies 171,50 mar.

Berlin.—Usposobienie stałe. Pszenica na krótki termin 266 mar., na dłuższy 231 mar., żyto na dłuższy termin $182^1/_2$ mar., owies na krótszy termin $180^1/_4$ mar., na dłuższy 167 mar., jęczmień ros.-dunajski 137—143 marek.

Giełda.

Petersburg, d. 16 lipca.

4% Państwowa renta	$86^1/_8$
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$83^1/_2$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	413
5% „ „ 1866 r.	302
5% obl. prem. Szlach. Banku	269
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	379
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	407
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	$363^1/_2$
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	$112^1/_2$
„ Bransk. Relsk. Fab.	$102^1/_4$
„ Putiłowsk.	90
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	298
„ Naft. T-wa Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	$135^1/_2$
„ Petersb. Prywat. i Komm.	50
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman“	198
5% pożyczka 1905 r.	$99^7/_8$—$100^1/_2$
5% „ 1906 r.	$99^7/_8$
5% świadectwa włościańskie	$94^3/_4$—$95^1/_2$
5% pożyczka 1908 r.	$99^7/_8$—$100^1/_2$
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami spokojne: z dywidendowymi słabsze, jak również z premiówkami.

Zjazd internistów polskich.

W dalszym ciągu trzeciego dnia d-r Krokiewicz (Kraków) mówił o leczeniu gruźlicy metodą własną. Wskazawszy, że gruźlica należy do tych procesów chorobowych, przy których im dłużej choroba trwa, tem staje się złośliwszą, a ustrój zyskuje coraz korzystniejsze podłoże dla jej szerzenia się, podniósł, że inaczej się dzieje przy kile, róży i innych chorobach zakaźnych; przy gruźlicy w miarę jej rozwoju, tworzy się tem większa jej jadowitość. Metoda leczenia tuberkuliną nie odpowiada zapatrywaniom prelegenta, bo trudno przewidzieć, czy tuberkulina właśnie nie roznieca odosobnionych ognisk gruźliczych na szerszą rozmiary. Prelegent zastosował metodę własną, polegającą na podawaniu kilku skombinowanych środków, które działać są zdolne na prątki gruźlicze; posługiwał się przytem eukaliptusowemi pigułkami (*Philulae eucalipticae compositae* wyrobu aptekarza Bahnkego w Krakowie) i wstrzykiwaniami. Pigułki zadawał 2 razy dziennie przez 3 miesiące, przez co jad gruźliczy znacznie się osłabiał. Co do wstrzykiwań, to wykonał ich prelegent 6,576 i skonstatował, że nie wywołują ubocznego działania, a odznaczają się własnością niszczącą bakterye w znacznym stopniu. Wstrzykiwanie stosował u 253 chorych (211 przy gruźlicy dróg oddechowych, 27—błon surowiczych, 3—gruczołów, 12 — kości i stawów). Już po 5 — 6 wstrzyknięciach konstatował poprawę, gorączka ustawała, poty się zmniejszały. Po 20 wstrzykiwaniach powstawały dodatnie zmiany we krwi (zwiększenie się ilości haemoglobiny); powikłań w narządzie moczopłciowym nie było. Krwotoki nie stanowiły przeciwwskazania do wstrzykiwań, przerywało się je tylko na kilka tygodni. Ogółem odniósł prelegent wyniki zadawalające w pierwszych i drugich okresach gruźlicy. Po dokonaniu 2 injekcyi następowała przerwa, poczem po 3 miesiącach leczenia to samo powtarzał, a wtedy wystarczało zażywanie pigułek przez miesiąc. W okresie trzecim gruźlicy objawy polepszenia nie były tak skuteczne, również nie należy tej metody stosować przy rozległych wrzodach gruźliczych krtani i przewodu pokarmowego, jako też innej formie prosówkowej. Po metodzie swojej prelegent uzyskał niezłe rezultaty, mimo, że ją stosował tylko w szpitalu; gdy będzie ona stosowaną przy równoczesnem leczeniu dyetetycznem i powietrznem, wyniki powinny być znacznie lepsze.

D-r Sokołowski (Warszawa), wskazując na bardzo pomyślne cyfry leczenia gruźlicy w sanatoryach, zwraca uwagę, że dzieje się to z tego powodu, że sanatorya niektórych bardzo daleko posuniętych przypadków gruźlicy nie przyjmują, niektórych chorych zresztą już i przewozić nie można; tacy zostają na miejscu. Mówca sądzi, że dalej należy szukać środka przeciw gruźlicy. Ś. p. Marceli Nencki był tego zdania, że tylko jakiś środek roślinny może być zbawiennym. Mówiąc o profilaktyce, czyli o zapobieganiu gruźlicy, wskazał mówca, że tylko działanie na wielką skalę może tu być pomocne, a nie okruchy jakieś, jak u nas, ale miliony i miliardy daje taka Anglia na budowę domów dla proletaryatu, wśród którego głównie szerzy się gruźlica.

D-r Janiszewski (Kraków) wskazał na zwrot, jaki się w ostatnich dziesięciu latach dokonał w poglądach na sprawę gruźlicy. Porzucono zbyt wyłączne, że tak powiedzieć można, bakteryologiczne stanowisko zwalczania tylko prątka gruźlicy, a ogólnie uznano, że droga, dążąca do zwiększenia odporności organizmu i zmniejszenia usposobienia do gruźlicy, jest jedynie właściwą. Zrozumiano, że walka z gruźlicą jest nietylko sprawą lekarską, ale przedewszystkiem jedną z najważniejszych spraw społecznych, wnikających głęboko we wszystkie dziedziny życia społecznego i narodowego. Z tej zmiany zapatrywań na zadania profilaktyki gruźlicy wynika potrzeba odmiennego sposobu przedstawienia tej sprawy. Nie można obecnie ograniczyć się do wyliczania środków, z których pomocą dążymy do zapobiegania i zwalczania gruźlicy, gdyż najobszerniejsza lista tych środków nie objęłaby jeszcze całości. Sprawa walki z gruźlicą łączy się ściśle z polepszeniem bytu klasy pracującej (mówca przed dziewięciu laty ogłosił pracę p. t. „Projekt organizacyi walki z gruźlicą w Galicyi“) ze sprawą budowy tanich mieszkań, z reformą ustawodawstw ochronnych i t. d. (W kilka lat później mówca ogłosił pracę p. t. „Opieka nad chorymi gruźliczymi“) i wskazywał, że walka z gruźlicą, to jest walka z całem złem, z całą biedą i nędzą ludzką. Gruźlica rodzi nędzę, a nędza rodzi gruźlicę,

Wszystkie środki i zasoby, zapomocą których zapobiegamy i zwalczamy gruźlicę, dadzą się ująć w dwie grupy. Do pierwszej zaliczyć można te środki i usiłowania, które należą lub należeć powinny do zakresu działania państwa, władz autonomicznych, lub przeprowadzone być winny wspólnemi siłami całego społeczeństwa. Do drugiej zaliczamy te przepisy, które wypełniać powinien każdy człowiek. Pierwsze należą do zakresu ogólnej, drugie do t. zw. hygieny osobistej. W tym kierunku mówca ogłosił w roku 1908 pracę p. t. „Co każdy człowiek o gruźlicy wiedzieć powinien?“ (Kraków, nakładem księgarni Krzyżanowskiego).

Następnie mówca wskazał na niekonsekwentne wprowadzenie w życie wskazówek naukowych, czego następstwem jest brak zaufania ogółu do wyników badań naukowych. Powoduje to pewien rozdźwięk między teoryą a praktyką, uwidoczniający się dość żywo w sprawie usuwania i unieszkodliwienia plwocin. Nauka stwierdza, że plwocina człowieka chorego, wilgotna czy zaschnięta, jest szkodliwa i może się stać przyczyną szerzenia się chorób zakaźnych. W powietrzu otwartych przestrzeni nie znajdujemy wprawdzie zbyt wiele zarazków chorobotwórczych, w powietrzu naszych mieszkań jest ich jednak znacznie więcej, a jeżeli chodzi o gruźlicę, to źródłem, skąd się one dostają do powietrza, jest plwocina. Wskutek zwyczaju spluwania na chodniki możemy wnieść na obuwiu i na sukniach zarazki chorobotwórcze do naszych mieszkań. Pomimo świadomości tych wszystkich faktów, plwocina ze wszystkich wydzielin ludzkich zajmuje jakieś specyalne uprzywilejowane stanowisko. W mieszkaniach istnieją już zakazy spluwania na podłogę, ale na ulicach pod tym względem panuje zupełna dowolność. Należy usuwać plwocinę tak w mieszkaniach, jak i na ulicach w sposób właściwy. Należy urządzić spluwaczki uliczne, a na ulicach umieszczać napisy, zabraniające spluwania na chodnik. Spluwaczki w zamkniętych przestrzeniach powinny być umieszczone na wysokości 1 metra od podłogi i powinny być zamykane. Referent pokazał w końcu spluwaczkę, która odpowiada wymaganiom hygieny i może być zastosowaną także, jako spluwaczka uliczna.

D-r Korolewicz (Kraków) przedstawił statystykę wstrzykiwań tuberkuliny i innych przetworów w dispensatoryum klinicznem od roku 1907 do lipca 1909 r. w przeszło 1,000 wypadkach.

Prof. Wiczkowski (Lwów) mówił o formie gruźlicy t. zw. „polyserositis“ (zapalenie błon surowiczych), co do której obserwował przeszło 50 wypadków. Choroba ta nawiedza częściej kobiety (młode), niż mężczyzn. Mówca jest skłonny do nazwania tej choroby „polyserositis tuberculosa“. W końcu przedstawił d-r Wiczkowski akcyę obywatelstwa lwowskiego, która doprowadziła do otwarcia sanatoryum leśnego w Hołosku pod Lwowem.

D-r Eisenberg (Kraków) omawiał kwestyę uodpornienia organizmu wobec jadu gruźlicznego.

D-r Fiedler (Radom) sądzi, że przyszły zjazd powinien się głównie zająć sprawą leczenia swoistego gruźlicy (tuberkulina).

D-r Rikinger (Lwów) wskazuje na dwa sposoby leczenia gruźlicy: spokój (sanatorya i ruch (kąpiele solankowe); od rozmaitości form gruźlicy— zależy wybór środków.

Prof. Raczyński (Lwów) omawiał sprawę gruźlicy u dzieci i wykazywał, że dzieci zarażają się gruźlicą nietylko od rodziców w domu, ale i na ulicach, w szkołach i t. d. Dlatego projekt, aby na ulicach umieszczone były spluwaczki, powitać należy z wielkiem zadowoleniem!

D-r Kuczewski (Zakopane) podnosi, że w kraju naszym jeden tylko jest zakład dla młodzieży chorej na gruźlicę. Jest to zakład Bratniej pomocy dla młodzieży w Zakopanem.

Wyniki leczenia w tym zakładzie są bardzo dobre; chorzy po pewnym czasie wracają do swych zajęć z nadzwyczajnem polepszeniem. Społeczeństwo o zakładzie tym jednak mało pamięta. Mówca prosi kolegów o jak największe popieranie tego zakładu!

D-r Kraszewski (Zakopane) mówił o gimnastyce leczniczej, jako profilaktyce dla gruźliczych. Lekarze powinni zmienić swą taktykę wobec rodzin chorych i odpowiednio ich uświadamiać.

Na tem rozprawę o gruźlicy przerwano!

D-r Radliński (Kraków) mówił o operacyjnem leczeniu rozedmy płuc. Prelegent na kilku przykładach przedstawił bardzo dobre skutki po jednostronnej resekcyi kilku chrząstek żebrowych u chorych na rozedmę płuc (objawy duszności ustąpiły).

D-r Brudziński (Łódź) mówił o nowych objawach w zapaleniu opon mózgowych (meningitis) u dzieci. Prelegent spostrzegł dwa nowe objawy: 1) odruch drugostronny: 2) objaw karkowy. Odruch drugostronny polega na tem, że zgięcie bierne jednej kończyny dolnej wywołuje odruchowo zgięcie drugostronnej kończyny dolnej. Oprócz przypadków meningitis prelegent spostrzegał występowanie tego objawu u dzieci z bardzo cofniętym rozwojem fizycznym i psychicznym w wieku do lat dwóch, co się tłómaczy zatrzymaniem rozwoju ich systemu nerwowego (na najniższych szczeblach rozwoju systemu nerwowego wszelkie ruchy kończyn są parzyste). Odruch ten zaliczyć należy do kategoryi współruchów; w przypadkach zapalenia opon mózgowych występuje to w około 60 proc. przypadków. Objaw karkowy polega na tem, że przygięcie bierne karku ku przodowi wywołuje zgięcie kończyn dolnych w stawach kolanowym i biodrowym. Objaw ten spotyka się prawie we wszystkich przypadkach podejrzanych o zapalenie opon mózgowych (około 95 procent) i zdaniem prelegenta posiada duże znaczenie różniczkowo-rozpoznawcze: spotyka się znacznie częściej, niż znane objawy Kerniga i Bobińskiego.

Oprócz tych objawów, prelegent zauważył występowanie objawu Bobińskiego w niektórych przypadkach zapalenia opon gruźlicznego, przy sadzaniu dziecka (bez drażnienia podeszwy) — na obu kończynach dolnych jednocześnie, oraz przy zginaniu jednej kończyny dolnej na kończynie drugostronnej.

O godzinie 8 wieczorem odbył się w „Domu lekarskim“ bankiet na cześć zamiejscowych uczestników I zjazdu internistów polskich. Szereg toastów rozpoczął prof. dr. Jaworski.

„Dwadzieścia sześć lat minęło—rzekł— jak zwołano pierwszy zjazd internistów w Niemczech. W ślad za nim poszły inne narody. My zaś przez ten długi czas tułaliśmy się po tych zjazdach po całej Europie. Słyszeliśmy i widzieliśmy na nich niejedno, co nam się przydało do naszego zawodu, lecz jakie uczucie nas tam przejmowało? Oprócz suchego a wątpliwego pokarmu zawodowego, ani ciepła koleżeńskiego, ani narodowego, a nieraz musieliśmy połknąć milcząco gorzką pigułkę: *Hoch Bismarck! Wacht am Rhein!* Jakże to dziś inaczej, gdyśmy sobie urządzili własną chatę! Możemy w niej i naukowo pracować, i przemówić we własnym języku, i w nim się wzajemnie wynurzyć, co nas boli, a co nas cieszy. Jakże w tej chacie swojsko! Wszystko, co dziś tu robimy, co uchwalamy, wychodzi na korzyść naszą i naszego społeczeństwa. Dobrze więc przysłużyli się ci koledzy warszawscy, lwowscy i poznańscy, którzy na urządzenie zjazdu internistów nastawali. Wnoszę zdrowie inicyatorów naszego zjazdu: kolegów Sokołowskiego, Biegańskiego i prof. Gluzińskiego, a następnie zdrowie szanownych kolegów, którzy swą obecnością zjazd ten uświetnili!“

Nastąpiły inne toasty: prof. Dobrowolski pił zdrowie protomedyka dr. Merunowicza, prof. Cybulski toastował na cześć gości z Warszawy w ręce dr. Janowskiego i Sokołowskiego, prof. Klecki wzniósł w ręce dr. Gantkowskiego zdrowie rodaków z Poznańskiego, zapewniając ich, że sercem zawsze jesteśmy razem z nimi; dr. Gantkowski na pomyślność przyszłych zjazdów wzniósł zdrowie komitetu gospodarczego obecnego zjazdu w ręce prof. Jaworskiego; prof. Nowak, podniósłszy ważność zjazdów, pił zdrowie lekarzy polaków z Ameryki w ręce d. Szymańskiego z Chicago. W imieniu młodzieży wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagielońskiego przemawiał p. Szymonowicz, wreszcie p. Rudzik imieniem zakordonowej młodzieży. Wśród serdecznego nastroju ożywiona pogawędka przeciągnęła się późno w noc.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.
(LETNI)
Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 45 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I. II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I. II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. [illegible] m. 35 w., przych. o g. 8 m. 18 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. [illegible] m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I. II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Osobowy I. II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.